Nr 233 Kraków, Sobota dnia 10 Października 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*. Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Obce forum.

Izba zapewne będzie w połowie tego miesiąca rozwiązana. Mniejszość, w jakiej się znalazł rząd przy sposobności wniosku Lewakowskiego, jest sama przez się wypadkiem dość mało znaczącym, stanowi jednak charakterystyczny symptom usposobienia Izby. Jeżeli liberalna lewica zechce wytrwać na opozycyjnem wobec rządu stanowisku, szybkie załatwienie budżetu stanie się niemożliwem, a tem samem cała racja przewlekania gasnącej egzystencji parlamentu zniknie. Rząd o tym charakterze, co gabinet hr. Badeniego może się wprawdzie obejść bez zdecydowanej większości w Izbie a budżet jest oczywistą potrzebą państwową, nad którą lewica nie będzie mogła z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego. Sytuacja jednak obecna tak się przedstawia, że budżet musi być załatwiony szybko i gładko, gdy tymczasem pierwsza nastręczająca się trudność wobec nastroju stronnictw może łatwo przybrać monstrualne rozmiary, o które rozbije się najlepsza wola rządu. Dyskusja budżetowa zaczęła się ostrym atakiem b. ministra Falkenhayna, na obecnego ministra skarbu Bilińskiego za to, że śmiał oskarżyć poprzednie rządy o fantastyczne układanie preliminarza. Był to jak dotąd jedyny silniejszy akcent w dyskusji zapowiadającej się dosyć bezbarwnie. Po burzliwych dniach nastała cisza; niebawem dowiemy się, czy zapowiada burzę.

Słyszymy natomiast ostatnie grzmoty poprzedniej chwilowej nawałnicy, nie w parlamencie już, ale w prasie. Artykuł *N. fr. Presse* poświęcony najświeższym wypadkom parlamentarnym jest zaiste błyskawicą rozświetlającą zaciemniony jeszcze horyzont. Niechajże w świetle błyskawicy przypatrzą się swemu dziełu dwaj główni winowajcy przykrości dni ostatnich, na których w równej mierze spada odpowiedzialność za krzywdę wyrządzoną honorowi naszego kraju: delegat lwowskiego Namiestnictwa Laskowski i poseł miasta Lwowa Lewakowski.

„Sprawy poruszone w parlamencie — pisze *N. Fr. Presse* — zdzierają zasłonę okrywającą galicyjskie stosunki i dają wierny obraz tamtejszego stanu rzeczy, tak jak on się ukształtował, odkąd galicyjska administracja wskutek polskiego języka urzędowego tworzy zamknięty w sobie organizm, który do ministerstwa jako władzy centralnej, już tylko w luźnym pozostaje stosunku". Ta pełna bezczelności i perfidji konkluzja — oto jedyny pozytywny wynik reskryptu krakowskiego starosty i nagłego wniosku polskiego posła przeciwko rządom polskim w Galicji. I jeden i drugi dostarczyli tylko nienawidzącym nas liberalnym żydom broni do wykazywania, że Galicja ze swego samorządu korzystać nie umie i że należy go ograniczyć naturalnie nasamprzód przez zniesienie języka urzędowego! Jeżeli p. Laskowski mniemał, że przysługuje się sprawie publicznej, naciągając niekonstytucyjnie ustawę w celu niedopuszczenia do jątrzących zgromadzeń, jeżeli p. Lewakowski szczerze wierzył, iż nie popełnia grzechu wobec kraju, malując jaskrawemi barwami wiedeńskim żydom nadużycia władz galicyjskich: to nawet oni obaj po przeczytaniu artykułu żydowskiego organu z Fichtegasse powinni nareszcie zrozumieć, jak ciężkie powinni sobie czynić wyrzuty.

Dlatego też pewną wdzięczność winniśmy czuć dla *N. Fr. Presse* za szczerość, z jaką otworzyła oczy nawet tym, którzy dotychczas mogli być w niepewności, jak mają oceniać wystąpienie p. Lewakowskiego. Niepodobnaby było znaleść silniejszego argumentu na poparcie słusznej teorji p. Madeyskiego o domowych naszych sprawach, niepodobna wybrać lepszego przykładu na szkody, jakie krajowi może przynieść zerwanie z zasadą solidarności Koła polskiego. Odtąd nie powinno być w kraju nikogo, ktoby bronił fatalnego hasła rozprzężenia naszej delegacji na grupy dowolnie postępujące i w dowolnym działające duchu. Przy wrodzonej krewkości naszego temperamentu, nieszczęśliwe takie zajścia, jak to, które przeżyliśmy temi dniami, powtarzałyby się bez końca. Dostarczalibyśmy bezustannie tematu do ponurych widowisk, a w walkach, staczanych przed obcem forum, stawialibyśmy na kartę nietylko naszą dobrą sławę, ale wprost dotykalny polityczny interes naszego kraju.

O Izbie poselskiej i położeniu.

Wiedeń d. 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Dziwny zaiste widok przedstawia obecnie Izba poselska. Dawniejsza jej senność uleciała, apatja i gnuśność zniknęły, jednem słowem zmieniła się prawie do niepoznania. Można nawet powiedzieć, iż się odmłodziła i nabrała energii i ruchliwości. Nawet niedołężna lewica daje znaki życia i stawia z swej strony mowców przy rozprawach Izby mniej nudnych aniżeli Kneuburgi, Exnery, Beery i Russy, mowców dość ciętych, jak n. p. Funke, który dotychczas tkwił w ukryciu, nie mogąc się wydobyć na powierzchnię. Opozycja Młodoczechów, lubo granic przyzwoitości nie przekraczająca, jest także żywszą i mniej powierzchowną. Koło polskie zmieniło się istotnie prawie do niepoznania a zmiana ta wychodzi mu bardzo na korzyść. Rzeczy dawniej w Kole niemożliwe stają się czynem, czego świadectwo składa wniesienie interpelacji w sprawie nadużyć starostów galicyjskich i ostatnia mowa Madeyskiego. Zmiany tej można szczerze Kołu polskiemu gratulować, szkoda tylko, iż nastąpiła ona nieco za późno, bo przy samym schyłku okresu ustawodawczego. Można by tę zmianę przypisywać zmianie zaszłej w przewodnictwie Koła, ale przychodzi na myśl, że jako żywo dawniej, kiedy p. Jaworski był także prezesem Koła, objawów dzisiejszych nie było ani śladu.

Nie trudno zgadnąć, iż powodem wszystkich tych zmian jest Hannibal nowych wyborów stojący przede drzwiami. On to ożywia całą maszynę parlamentarną, on odmładza inwalidów parlamentarnych. Nie dziw — wszak strach ma duże oczy, jak powiada przysłowie a wszyscy — djagnozę tę zrobiono już dawniej — drżą o swe mandaty poselskie, żeby takowe nie utonęły w rozburzonych falach agitacji... żywiołów skrajniejszych.

Faktem więc jest, iż zarówno lewica, jako też i Młodoczesi są bardziej opozycyjnie usposobieni i że rząd ze względu na nowe wybory nie zdoła ich lepiej usposobić dla siebie. Zdaje się, iż rząd wie o tem bardzo dobrze, gdyż inaczej trudno sobie wytłómaczyć widoczne bagatelizowanie lewicy przez hr. Badeniego. Polał on ją zimną wodą w odpowiedzi na interpelację w sprawie wiecu katolickiego w Salcburgu i androny jej o „*Verhetzung* narodu niemieckiego w Czechach" nazwał *irrevelant*.

Wobec istniejącego naprężenia pomiędzy rządem a lewicą i wobec doktrynerstwa opozycyjnego Młodoczechów trzeba stawić sobie pytanie: skąd rząd weźmie większość dla budżetu? Tego może rząd w tej chwili sam jeszcze nie wie. Mimo to nie widać troski zawieszonej na czołach ministrów. Owszem hr. Badeni ma pogodne oblicze a występuje w Izbie nawet dość lekceważąco. Wszak klucz położenia, albo raczej scyzoryk, jeśliby się takowe pomotało, jak kłębek nierozwiązalny, ma on w kieszeni i każdej chwili może rozciąć płatanine, rozwiązując Izbę poselską. Jednak to tylko w ostatecznym razie. W kołach bowiem rządowych panuje przeświadczenie, iż z pomocą Boską, jakoś to tam budżet się załatwi i z tą Izbą. Przypuszczenie opiera się prawdopodobnie na tem, że lewica lub przynajmniej część jej uzna sprawę załatwienia budżetu za potrzebę państwową i mimo opozycyjnego usposobienia — odda państwu, co jest jego.

Czy przypuszczenie takie nie jest zbyt optymistyczne tylko? Bądź co bądź położenie przedstawia się bardzo niepewnie.

Podróż carska.

Wieczór galowy w gmachu Moliera przewyższył pod wielu względami poprzedni w Wielkiej Operze. Mniej tam było wspaniałości, mniej świata oficjalnego, ale za to kwiat wielkiego świata, gwiazdy sztuki i literatury wypełniały parkiet i amfiteatr, stanowiąc audytorjum swoją dystynkcją jedyne, rzadkie nawet w stolicy świata. Prócz pierwszego okrzyku w chwili, kiedy para cesarska w towarzystwie Faure'a i jego małżonki wchodziła do loży recepcyjnej, cała publiczność robiła wyraźne wrażenie, że jest to wykwintny umysłowo świat, który podczas sympatycznej dla niego uroczystości zgromadził się dla rozkoszowania się dziełami wielkich autorów, reprodukowanych talentem wielkich artystów. Po podniesieniu zasłony, cały personal pierwszej sceny francuskiej ugrupowany artystycznie około posągów wielkiej trójcy klasycznej dramaturgji: Corneille'a, Racine'a i Moliera, w historycznych strojach, miał niejako solidaryzować się z odą, którą pierwszy tragik francuski Mounet-Sully na cześć cara odczytywał, kończąc zwrotem: „Z północy spływa nadzieja". Podczas jednoaktowego przysłowia scenicznego Alfreda Musset'a carstwo kilkakrotnie rozpoczynali oklaski; fragmenty z Cyda Corneille'a, całkiem naturalnie zresztą, zdawały się cokolwiek nudzić ukoronowanych słuchaczy, za to trzeci akt „Kobiet uczonych" Moliera widocznie ubawił cara, bo zwracał się ze szczerym śmiechem, rzadkim na jego znudzonej twarzy gościem, do prezydenta, robiąc wesołe uwagi. Podczas kończącej przedstawienie Marsljanki wsiedli carstwo przy okrzykach ludności zgromadzonej przed teatrem do powozów i przez bulwar Opery, ulicę Pokoju, okrążywszy część miasta dla obejrzenia iluminacji, równie świetnej jak poprzedniego dnia, wrócili do ambasady rosyjskiej.

Entuzjazm Francuzów wzrósł do niebywałych poprostu rozmiarów po ogłoszeniu oficjalnem tekstu toastu w pałacu Elizejskim. Prasa uważa go za publiczne ogłoszenie aljansu między Francją a Rosją, pomimo że wyraz ten nie został wyraźnie powiedziany. *Journal des Debats* podnosi uznanie przez cara rządów republikańskich, czego dowodem wizyta u prezydentów obu Izb, Brissona i Loubeta. — Urzędowy *Temps* zaznacza, że gdyby car żywił niechęć rzeczywistą dla Rzeczypospolitej, jak twierdzą nieprzyjaciele Francji w całej Europie, to jego mowy w Cherbourgu i pałacu prezydenta całkiem inaczejby brzmiały. *Jour* stwierdza, że przymierze już zawarte, bo car sam je proklamował, i że jest całkiem obojętnem, jakie są szczegóły zawartego układu. Inne pisma zapewniają, że zagranica nie potrzebuje obawiać się przyjaźni francusko-rosyjskiej, jako zagrożenia pokoju europejskiego.

Nie jest to szowinistyczną tylko uciechą Francuzów to dopatrywanie się zawarcia przymierza w przyjaznych słowach cara. Wszystkie dzienniki niemieckie i angielskie tłómaczą sławne toasty północnego władcy tak samo. *Kölnische Zeitung* pocieszа się, że alians francusko-rosyjski, równie jak trójprzymierze, jest *de facto* tylko na obronę, a nie na zaczepkę zawartym. *Berliner Tageblatt* liczy na znane pokojowe dążności cara, które powstrzymają awanturnicze i zaborcze popędy cara. *Hamb. Nachrichten*, znane jako organ Bismarka, uznaje zawarty związek, ale nie widzi żadnej dążności do wywołania odwetowej wojny. Jedna *Vossische Zeitung* oświadcza, wbrew interpretacjom innych pism niemieckich, iż wczorajsze doniesienia *Köln. Ztg* o podpisanym i zagwarantowanym traktacie francusko-rosyjskim są błędne. Dnia 6 października nie istniał jeszcze formalny traktat przymierza, a tylko protokół, zawierający główne zarysy traktatu, niepodpisany jednak przez cara, ani przez Faure'a. Czy się udało francuskiej dyplomacji przemienić ten projekt w formalny traktat przymierza podczas odwiedzin carskich, wyjaśni się dopiero po toastach na manewrach w Chalons, co jednakże nie wydaje się prawdopodobnem.

Konwencja między Włochami i Francją.

Wobec wielkiego zainteresowania się podróżą cesarza rosyjskiego po Europie, nikt nie zwrócił uwagi na fakt, mający pewną doniosłość w stosunkach międzynarodowych. Jest nim zawarcie konwencji między gabinetem paryskim i rzymskim, tyczącej się spraw tunetańskich. Rokowania prowa-

dził w Paryżu ambasador włoski, hrabia Tornielli, z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Hanotaux i odnośny traktat został podpisany, w dniu 28 września.

Za czasów, gdy jeszcze Tunis zaliczał się do posiadłości sułtana tureckiego, rząd włoski zawarł umowę z beyem Mohamed-Alim, na mocy której Włosi używali nadzwyczajnych przywilejów. W ich rękach znajdował się cały handel, mieli swoje osobne sądy, a nawet mordercy nie stawali przed kadim, lecz sprawy ich rozpatrywał trybunał włoski. Bey siedział w kieszeni bankierów genueńskich i był tylko manekinem, a prawdziwym władcą jeneralny rezydent włoski. Nastąpiła okupacja francuska. Wojska francuskie wkroczyły do stolicy i zajęły całą prowincję. Rząd włoski zgodził się na protektorat, bo wreszcie musiał ustąpić, nie chcąc wywołać wojny, ale nigdy go legalnie nie uznał i bronił zawzięcie interesów swoich poddanych. Francuzi chcieli kilkakrotnie zawiązać rokowania z Włochami i zmienić traktat, lecz Crispi stanowczo się opierał i nigdy nie chciał wchodzić w żadne pertraktacje. Dopiero dzisiejszy prezes ministrów włoskich, margrabia Rudini, okazał się skłonniejszym i wreszcie nastąpiło porozumienie na wielu punktach.

Rzecz jednak nie była łatwą. nasuwały się ogromne trudności w kwestji osiedlania się Tunetańczyków we Włoszech i odwrotnie. Również w umowie handlowej i wydawaniu przestępców. Wreszcie i uregulowanie prawa żeglugi po wodach tunetańskich, przedstawiało nie małe przeszkody. Dobra jednak wola obydwóch stron usunęła wszelkie zapory i obecnie stosunki między obydwoma państwami znacznie się poprawiły. Hrabia Tornielli, w myśl otrzymanych instrukcyj, ustąpił nawet na najdrażliwszym punkcie i Włosi będą mieli teraz do czynienia tylko z jurysdykcją francuską.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego rząd włoski stał się nagle tak uprzejmym dla francuskiego? Nie trzeba na to być nawet wielkim politykiem, aby odgadnąć. Gdy Crispi ostentacyjnie wszedł do trójprzymierza, rząd francuski rozpoczął natychmiast wojnę cłową. Francja traciła znaczne sumy, ale naród włoski ponosił straty kolosalne i stan ekonomiczny w kraju zaczął podupadać z każdym rokiem. Obliczono, że owa walka podjazdowa kosztuje mieszkańców półwyspu Apenińskiego przeszło pół miljona franków rocznie. Złoto prawie zniknęło z obiegu, a bilety włoskiego banku narodowego stoją ciągle poniżej *pari*. Włoscy mężowie stanu przekonali się wreszcie, że podobna sytuacja dłużej trwać nie może i podali rękę do zgody. Naturalnie za koncesje porobione w Tunisie, rząd francuski będzie się musiał odpłacić tąż samą monetą i przyszły traktat handlowy włosko-francuski przybierze inną formę. Mówią już o zniesieniu obostrzeń na komorach i zniżeniu cła od owoców, wina i wyrobów włoskich.

Handel jest handlem, a polityka polityką. Teraźniejsza umowa tunetańska nie wpłynie zupełnie na zmianę frontu Włoch w trójprzymierzu. Muszą one zawsze należeć do niego, gdyż to wypływa z natury rzeczy. Najgroźniejszym wrogiem Italji była zawsze Austrja. Włosi mogą się czuć bezpiecznymi i pewnymi swojej niepodległości, dopóki trzymają się swego najbliższego sąsiada i Niemiec. Państwo włoskie powstało niespodzianie, dzięki pomocy Napoleona III i talentowi Cavoura. Rosło szybko i w przeciągu jedynastu lat od 1859—1870 r. malutka Sardynja zagarnęła wszystkie państewka włoskie i wreszcie zabrała Rzym. Najwięksi wodzowie w starożytności, nawet Napoleon I, nie robili tak szybkich zaborów. Jedna wojna nieszczęśliwa mogłaby jednak pozbawić Włochy ich wielkości. Wiedzą o tem dobrze w Kwirynale, jak również, że trójprzymierze jest dla dynastji sabaudzkiej gwarancją jej istnienia i zarazem bytu państwowego. Francja nie jest wcale straszną dla Włoch i chociaż setki tysięcy żołnierzy legło na polach Lombardji w wiekach średnich i nowożytnych, nigdy Francuzi nie otrzymali żadnych korzyści realnych. Władali czasem krajem, ale trwało to krótko i musieli się cofać lub ginąć.

Historja jest mądrością narodów, a karty jej abecadłem dla polityków. Tych nigdy nie brakowało we Włoszech i ci aż nadto są przekonani, że tylko porozumienie i ścisły sojusz z Austrją i Niemcami, zapewniają niepodległość ojczyźnie Danta i Rafaela.

Dzienniki francuskie z powodu zawarcia ostatniej umowy, wysuwają różne horoskopy i sądzą, że Włochy porzucą swoich starych przyjaciół i zwrócą oczy w stronę Paryża. Można śmiało zapewnić, że to są złudzenia.

Zawsze oni!

W *Gazecie Czerniowieckiej* czytamy: Każde pole działalności ludzkiej ma swych specjalistów, każdy zakątek ziemi — swych genjuszów; cóż dziwnego, że i na pszenicznej glebie powiatu kocmanieckiego wyrósł i dobrze się „wyhodował" mąż genjalny i „specjalista", Wolf Tennenblatt! W almanachu gotajskim zapomniano wprawdzie podać jego geneologię, ale mimo to Wolf znanym był w szerokich sferach społeczeństwa, z pewnością aż do Zaleszczyk, jako osobistość, posiadająca „wysokie znajomości i wielkie wpływy". O ile opinja była usprawiedliwioną, niechaj dochodzą monografowie powiatu Kocmania — dla nas wystarczy fakt, że sam Wolf tak się przedstawiał i że za takiego uważano go nietylko w instytucji „Kotzmaner Credit-Verein", gdzie piastował godność dyrektora, ale także pośród włościan okolicznych, obowiązanych do służby wojskowej. W Kocmaniu i po wsiach rozpowiadano sobie z głębokim pietyzmem, że jeżeli rekruta nic już od służby wojskowej nie uwolni, to uwolni go pan dyrektor Wolf Tennenblatt! Dobra opinja, to połowa szczęścia — powiada przysłowie. Dla Tennenblatta opinja ta była przez długie lata całem szczęściem, bo była dojną krową jego zarobków. Niestety jednak kruchem jest i znikomem szczęście człowiecze; przekonał się o tem król Krezus w starożytności, a Wolf Tennenblatt po raz wtóry za naszej ery. Fatalna to era, co ma trybunały i — prokuratorów!

Niejakiemu Mojżeszowi Ostererowi w Dubowcach zdarzyło się w roku 1863 szczęście, iż urodził mu się syn Uscher, któremu znowu w roku 1883 zagroziło nieszczęście w postaci branki wojskowej. Ponieważ Uscher i rodzina jego byli zasadniczymi zwolennikami „armji pokoju" i najmniejszego nie czuli pociągu do bratobójczych ćwiczeń wojennych, więc aby ratować zasadę, udano się o pomoc do pana dyrektora Wolfa. Wpływowy dygnitarz kocmaniecki obrachował, że „taki interes potrzebuje kosztować" w pierwszej klasie asenterunkowej 150 złr., a — „a potem da się widzieć". Rozpoczął się jednak handel, bo wszędzie da się coś wytargować. Ostatecznie Tennenblatt opuścił 30 złr. — „z własną stratą" — wziął 120 złr. i — cytujemy akt oskarżenia — „Uscher Osterer stawił się następnie przed komisją asenterunkową, atoli został uznany za niezdolnego". W następnym roku trzeba było stawiać się po raz wtóry. Tym razem Tennenblatt wziął od Ostererów tylko 90 złr., a to w przeddzień asenterunku. Nazajutrz, kiedy Uscher z całem zaufaniem wybrał się do Kocmania, odszukał go Tennenblatt i poradził, nie jawić się wcale przed komisją, bo „coś się popsuło i sprawa źle stoi". Wrócił więc Osterer do domu i za poradą Wolfa nie jawił się ani do drugiej, ani nawet do trzeciej branki, gdyż nie otrzymał już wcale zawezwań, a Tennnenblatt zapewnił, iż go całkowicie uwolnił od wojska.

Chodził sobie swobodnie po świecie i po jarmarkach szczęśliwy Uszer, jak człowiek co się boi tylko Pana Boga, aż naraz — a była to dżdżysta jesień 1885 — ni stąd, ni zowąd stało się nieszczęście: zjawił się żandarm, aresztował go i odprowadził do Kocmania jako dezertera! Uszera zamknięto do aresztów starostwa. Uczynił się wielki lament w rodzinie Ostererów i następnie większy jeszcze hałas i targ w pomieszkaniu Tennenblatta. Wynik tak opowiada akt oskarżenia: „Tennenblatt żądał jednak znowu pieniędzy; istotnie też otrzymał 80 złr.; przyrzekając, że Uszer bez stawienia się przed komisją asenterunkową będzie wypuszczony z aresztu, poczem następnego dnia Uszer Osterer rzeczywiście *ohne Weiteres* został uwolniony".

Ale jakieś fatum zawisło nad biednym Uszerem. W kwietniu 1888 r. znowu go aresztowała nielitośna żandarmerja i osadziła w areszcie gminnym w Dubowcach. Tym razem Tenneblatt dał jedyną radę, aby uciekać z aresztu. Uszer spełnił rozkaz z wielką łatwością, ale już stracił odwagę cywilną. Chadzał wprawdzie po świecie i po jarmarkach, ale po kryjomu... Jednak co wart taki żywot — chyłkiem? Sprzykrzyło się to życie biednemu Uszerowi, „wziął na kuraz" i w r. 1889 dobrowolnie jawił się w starostwie kocmanieckiem. Na nodze miał na szczęście — wielki wrzód jątrzący i na ten wrzód rachował więcej, niż na wpływy Tennenblatta. Odesłano go do szpitala wojskowego. Po ośmiu dniach wypuszczono go — nadspodziewanie wyleczonego — do domu z rozkazem, aby po 14 dniach stawił się przed komisją. W drodze jednak do domu zatrzymał go żandarm i odstawił do Kocmania, gdzie tym razem zamknięto go w aresztach sądowych. Gdy wrzód na nodze zawiódł, udano się ponownie do Tennenblatta. Ten pocieszył, iż Uszer będzie natychmiast wolny, jeno trzeba dać kilka fur drzewa sekretarzowi powiatowemu. Tak się też stało i Uszer wrócił do domu. Miał już spokój i to przez całe sześć lat. Płacił tylko taksę wojskową. Ale w r. 1895 zmarł ów sekretarz powiatowy i cały kłopot odżył na nowo.

W dniu 31 lipca 1895 r. jeszcze raz aresztowano niefortunnego Uszera i 5 sierpnia zaasenterowano go naprawdę do wojska. Ratunku nie było, aby sobie więc przynajmniej częściowo wynagrodzić nieszczęście, stary Osterer zażądał od Tennenblatta zwrotu wszystkich pieniędzy, jakie mu kiedykolwiek płacił na rachunek „tego interesu". Równocześnie — bo już było wszystko jedno — zawiadomiono o wszystkiem prokuratorję państwa w Czerniowcach. P. dyrektor Wolf Tennenblatt rozchorował się nagle i wyjechał do Karlsbadu, pertraktacje zaś z Ostererami objął syn jego, Alter Tennenblatt, równie jak ojciec biegły w interesach cywilnych i wojskowych. P. Alter wcale nie wzbraniał się zwrócić pieniędzy Ostererom. Odciągnął tylko 100 złr. tytułem faktycznych wydatków, jakie miał ojciec, a co do reszty przyrzekł deponować ją w trzecich rękach i wydać pod warunkiem, jeżeli Ostererowie będą w śledztwie „dobrze" zeznawali. Ostererowie dotrzymali słowa. Zarówno Uszer, jak i ojciec jego Mojżesz, przed sędzią śledczym w Kocmaniu zeznawali na korzyść Tennenblatta, kłamiąc jak z nut. Ale nie dotrzymali słowa Tennenblattowie. P. Wolf, powróciwszy z kąpiel zdrów na ciele i odświeżony na umyśle wprost oświadczył Ostererom, że im nie zwróci ani centa „bo — jak powiedział — gdybym każdemu z popisowych, których za zapłatą uwolniłem od wojska, chciał zwrócić pieniądze, to musiałbym cały oddać swój majątek!"

Taka bezwzględność oburzyła wojaka Uszera. Przejęty poczuciem sprawiedliwości — stało się to 2 października 1895 — zgłosił się sam do sędziego śledczego i odwołał poprzednie zeznania, jako fałszywe, a natomiast opowiedział całą sprawę, jak ją tu opisaliśmy. Poszedł w szczerości jeszcze dalej; albowiem wciągnął także małżonków: Uszera i Hennię Seidmanów, podając, iż oni to byli pośrednikami przy ugodzie z Tennenblattem.

Załośny epilog rozegrał się wczoraj. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Czerniowcach zasiedli na ławie oskarżonych: pp. Wolf i Alter Tennenblattowie pod zarzutem szacherek asenterunkowych, a ostatni nadto pod zarzutem uczestnictwa w fałszywem świadectwie; obok nich: Mojżesz i niefortunny Uszer Ostererowie, obwinieni o fałszywe świadectwo, a nareszcie Uszer Seidmann ze swoją Henią, pociągnięci do odpowiedzialności za namowę Ostererów do kłamliwych zeznań.

Zastępca prokuratora, z uwagi na fakt, że przeciw Wolfowi Tennenblattowi toczy się dochodzenie także o obrazę żandarmerji i z uwagi, iż nie jawił się jeden ze świadków, Eisig Osterer wnosi o odroczenie rozprawy, celem połączenia obu spraw. Trybunał przychylił się do wniosku, wobec czego rozprawę odroczono.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odznaczenie następcy tronu rumuńskiego. — Smutny koniec Greka. — Burmistrz Strobach w kłopotach. — Samobójstwo wynalazcy. — Jeszcze o strejku robotników.

Cesarz Franciszek Józef zamianował następcę tronu rumuńskiego księcia Ferdynanda Hohenzollerna, pułkownikiem 6 pułku piechoty, którego właścicielem jest król Karol Rumuński.

Doktór medycyny Eustachy Joannen, zalicza się do potomków Ajaksa i Achillesa. Kończył studja w Wiedniu i nawet zamyślał się tutaj osiedlić. Młody, elegancki, lubił żyć i używać. W świecie wesołym znanym był dobrze. Dochody jednak nie odpowiadały wszelkim zachciankom. Zaczął więc robić długi i to na dziesiątki tysięcy. Samemu krawcowi został winien 2519 złr. Przed kilkoma dniami opuścił stolicę cichaczem i wyniósł się do swojej ojczyzny. Wierzyciele podali skargę i rozpisane za nim listy gończe. Tak się zawsze kończy nieopatrzno postępowanie. Eustachy Joannen był nawet dobrym lekarzem i miał już wyrobioną kljentelę. Kobiety, wino i śpiew poprowadziły go jednak do przepaści.

Burmistrz miasta Wiednia, pan Strobach, podczas ostatniego swojego pobytu w Berlinie, miał się wyrazić do pewnego dziennikarza, że gmina wiedeńska przez długie lata znajdowała się w rękach jednej kliki, która o wszystkiem pamiętała, tylko nie o interesach mieszczaństwa. Następnie, że wszystkie przedsiębiorstwa mieli tylko żydzi, lub Anglicy. Wreszcie, że gmina wiedeńska była za rządów liberalno-żydowskich, jedną wielką miednicą, w której wszyscy maczali ręce. Naturalnie reporter ogłosił w swoim dzienniku całą rozmowę. Gdy burmistrz wrócił nad modry Dunaj, natychmiast zainterpelowano go na posiedzeniu Rady miejskiej. Odpowiedział on natychmiast w następujących słowach: „Cieszy mnie bardzo, że zostałem zapytany, gdyż mogę tutaj wyrazić jasno moje zapatrywania. Oświadczam kategorycznie, że w owem interwjewie nie wspomniałem ani jednego słowa o magistracie i zarządzie gminą. Mówiłem tylko o złych stosunkach, jakie wówczas panowały".

Naturalnie żydzi i ich poplecznicy byli bardzo niezadowoleni z tej odpowiedzi i w swoich organach ogłosili dzisiaj list otwarty do burmistrza Strobacha. Na nim podpisani są koryfeusze tej partji: dr Ludwik Vogler, dr August Rechansky, Józef Schlechter i dr Alfred Mittler. W nim zarzucają, że nie wyraził się jasno o swojej rozmowie i żądają imieniem dzisiejszych i dawnych członków Rady miejskiej, aby cofnął lekkomyślne oskarżenia, rzucone na poprzedni zarząd gminy.

Jak dawniej prowadzono sprawy wiedeńskie, to wszyscy dobrze wiedzą. Ogłoszenie owego listu jest według mego zdania, wodą na młyn antysemitów.

Powinni oni skorzystać z nadarzonej okoliczności i uderzyć wielkim taranem w postępowców. Materjału nie brakuje i raz dowie się ogół o różnych manipulacjach, które nie przyniosą wcale zaszczytu dawnym trybunom i edylom, rekrutowanym wśród wybranej rzeszy dzieci Izraela.

Przedwczoraj zastrzelił się Edward Hautschel, z zawodu ślusarz maszynowy. Dziwne losy przechodził ten człowiek. Niezadowolony ze swego stanowiska marzył ciągle o zrobieniu fortuny i dobiciu się sławy. Opuścił Wiedeń i poszedł w świat szeroki. Zwiedził Rosję, Amerykę, Azję i południową Afrykę. Wszędzie ciężko pracował, lecz szczęście nigdzie mu nie dopisało. Przewodnią jego myślą było wynalezienie przyrządu, mającego ekonomizować popiół z maszyn parowych. Robił nawet próby, te jednak wykazały rezultat ujemny. Pomysł nawet był dobry, lecz wykonanie szczegółów technicznych przedstawiało wiele do życzenia. Wreszcie widząc ciągle niepowodzenia, odebrał sobie życie. W pozostawionym liście prosi o odesłanie swemu szwagrowi wszystkich rzeczy, korespondencji i modelu niedokończonego.

— Umieram dobrowolnie — pisze. Nikomu nic nie jestem winien, tylko mojej gospodyni, za pranie jednej koszuli. Ona mi jednak wybaczy.

Strejk robotników kolejowych zaczyna nieco słabnąć. W Pradze wróciło do warsztatów przeszło stu, w Wiedniu kilkudziesięciu. Bastujący odbywają ciągłe zgromadzenia. Na ostatniem zjawił się poseł Pernerstorfer. Wypowiedział nawet mówkę. W niej zaznaczył, że bezrobocie znajduje się w bardzo pomyślnych warunkach. Dyrekcji bowiem przyjdzie z wielką trudnością zastąpić pracowników wykwalifikowanych. Policja wiedeńska przyaresztowała przeszło 30 strejkujących za wyprawianie awantur i odciąganie innych od pracy. *Swój.*

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (11)

Koń brzuchem dotykał ziemi, a Ożga naglił jeszcze. Chciał koniecznie zabiedz drogę, uprzedzić Jadwinię i powitać teściów na progu domu. Ale daremnie dzielny wierzchowiec wytężał siły. Sanie wjechały już na dziedziniec. Zaledwie udało się Ożdze dopaść równocześnie pod ganek.

Jeszcze osadzony w miejscu gniadosz nie zdążył wypuścić pary z rozwartych chrapów, a już Krzyś z okrzykiem: „Ojciec! mama! a to mi goście!“ ściskając i całując, prawie na rękach powynosił przybyłych z karety.

W zapale dostało się nawet „Gęgarzesi“, któraś w obydwa rumiane policzki wycałował.

— Warjacie, co robisz! a to szaławiła! Udusisz mnie! — bronił się rozradowany radca.

— Dajże pokój, dziecko kochane! — protestowała unoszona w silnych objęciach zięcia pani Tekla.

— Co też pan dziedzic wyrabia! — wykrzykiwała zażenowana gospodyni.

A Krzyś biegał od matki do ojca, od ojca do matki, obcałowując ręce, ściskając w pół i wykrzykując:

— A to mi goście! dopiero się Jadwinia ucieszy!

Tymczasem stary lokaj Wawrzyniec, który na odgłos dzwonków wybiegł do sieni, widząc kto przyjechał, w te pędy pobiegł zawiadomić o tem panią Jadwigę, znajdującą się pod tę porę w izbie czeladniej, gdyż młoda mężatka, chcąc się przed mężem popisać znajomością gospodarstwa, od razu zarząd domu wzięła w swoje ręce.

Stała właśnie przy olbrzymim saganie i próbowała barszczu, przeznaczonego dla czeladzi, gdy wbiegł zadyszany Wawrzyniec z okrzykiem:

— Państwo starsi przyjechali!

Na te słowa pani Krzysztofowa zarumieniła się z radości i wybiegła tak jak stała, w rannym negliżyku, przepasana fartuchem, nawet z trzymaną w ręku łyżką.

I stanęła tak przed rodzicami, w tym stroju wiejskiej gosposi, z berłem swej władzy — łyżką, zarumieniona, że aż maleńkie uszka poczerwieniały. Tchu w piersiach złapać nie mogła.

Radość odebrała jej mowę, tylko w oczach jaśniało wesele, szczęście, niezamącone niczem szczęście!

Przez chwilę stała jak wryta w miejscu, nie wiedząc, kogo najpierw witać; wreszcie wyciągnęła obie dłonie, toż samo uczynili starzy — i trzy pary rąk złączyły się w jeden długi, serdeczny uścisk.

— Ojciec, mama i poczciwa „Gęgarzesia!“ jacyście wy dobrzy, jacy dobrzy! — powtarzała młoda mężatka raz po raz, dzieląc między wszystkich uściski i pocałunki.

— Chodźcież państwo do pokoju! — nawoływał Krzyś, ale napróżno. Nie mogli się dość sobą nacieszyć.

Wreszcie, gdy przeszedł liczny wylew czułości, udało się panu Ożdze wprowadzić całe grono do najbliższego pokoju.

Tu powtórzyło się toż samo.

Z jednej strony matka, z drugiej ojciec, stanęli, jak na straży, przy młodej mężatce, patrząc jak w obrazek.

Proński co chwila brał córkę pod brodę, przysuwał jej twarz do swojej, spoglądał badawczo w piwne oczy Jadwini, jakby z nich coś ciekawego pragnął wypatrzeć i co chwila powtarzał:

— Ktoby się to był spodział, kto! Taka smarkula... i już mężatka! prawdziwa mężatka!

Lub nachylając się, coś szeptał do ucha, na co zapłoniona Krzysztofowa tylko pocałunkiem odpowiadała.

— A jaka gosposia, jaka gosposia! — przytakiwała z drugiej strony pani Tekla. — Przymizerniałeś trochę, moje dziecko! Ale to może ze wzruszenia. Jednakowoż trzeba się szanować — radziła, gładząc córkę po czole.

— Zwłaszcza nóg, Boże uchowaj! nie zamaczać... a to przy gospodarstwie łatwo — wtrąciła Gęgarzewska, wydobywając równocześnie węzełek z pończochami.

Chwila wydała się odpowiednią dla wręczenia podarunku. Podeszła bliżej i, podając pęk pończoch młodej mężatce, zaczęła:

— Sama robiłam. Przydadzą się panien... pani...

Zmieszała się bardzo, bo nie wiedziała, jak ma tę Jadwinię, którą na rękach nosiła, tytułować.

— Dla Jadzi, tak jak dawniej, poczciwa, zacna Gęgarzesia! — przemówiła Krzysztofowa, ściskąwszy serdecznie staruszkę. — Bóg wam zapłać! Dopiero będę miała wygodę! choć w trzaskający mróz można chodzić, takie ciepłe.

— I ja ci tam troszkę przywiozłam do spiżarni — pochwaliła się teraz z kolei Prońska — bo wiem, że to tam w kawalerskim domu wielu rzeczy brakuje.

— Ciekawy jestem, czego ci u mnie swojego brakowało? — wtrącił się Proński. — Znalazłaś wszystkiego w bród!..

— Nie wierz też, nie wierz ojcu, mój Krzysiu! — odcięła ze śmiechem. — Zastałam trzy kopy nóżek baranich i ćwierć osypki dla chartów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (172)

(Ciąg dalszy).

Organ pana de Graves'a, nudny zwykle, jak lukrecja, rozchodził się w bardzo małej ilości egzemplarzy, dziś wyrywano go sobie przemocą; kjoski literalnie oblężono.

Jeden z sekretarzy Claina przyniósł numer ten zwierzchnikowi swemu około dziesiątej rano. Bankier przeczytał i blady z gniewu, objechał natychmiast rozmaite dzienniki, zależne od niego, a wprowadzając z właściwą sobie szybkością w czyn zamiary, zredagował w odpowiedzi kilka wierszy dobitnych, a okrutnych swoją jasnością.

„Dlaczego, napisał, kara wymierzana przez sprawiedliwość, spada na maluczkich i nędzarzy?

Parę dni temu, zwracaliśmy uwagę tych, do kogo należy, na fatalną zdradę, z powodu której ojczyzna mogła być narażona na straszne niebezpieczeństwo.

Zdrady tej winną jest wybitna w świecie finansowym osobistość, bogaty pan baron L. B..., który przywłaszczył sobie, a właściwie ukradł, wynalazek genjalnego człowieka, wynalazek pocisków wybuchowych piorunujących, ażeby go odprzedać sąsiedniemu narodowi!... Całe społeczeństwo wzruszyła ta wiadomość tak ważna, a tak prawdziwa — postarano się atoli, aby zamydlić oczy opinji publicznej, aby zrzucić winę zbrodni na innego zdrajcę, na biednego mechanika marynarki, który został aresztowany.

I pan baron B..., którego przestępstwo jest niemniej ważne, a pociąga za sobą skutki okropne, pan baron B..., powtarzamy, nie został pociągnięty do odpowiedzialności!...

Autor artykułu niniejszego domaga się wystąpienia przeciwko nędznikowi, a jeżeli to nie nastąpi, ogłosi tu, na tem miejscu, dokumenty niezbite, bo posiada je w swoich rękach. Autor dodaje, że te dokumenty posiadł kosztem wielkiej ofiary pieniężnej, a w celach tylko patrjotycznych“.

Jeden z najpopularniejszych dzienników porannych ogłosił tę odezwę, powtórzyło ją zaś w lot dwadzieścia pism innych, poprzedzając słowami:

„Czytamy w *Feniksie*...“

Monte-Leone skamieniał, gdy przeczytał napad, którego Claine padł był ofiarą.

— Nieszczęśliwy człowiek! — wykrzyknął — moja interwencja zupełnie była niepotrzebna!...

Po chwili mówił dalej:

— Czyżby Eliza miała rację, czyżby sprawiedliwość Boska była bardziej nieubłaganą, niż moja?...

Ubrał się czemprędzej i pobiegł do Amerykanina. Ale go nie zastał w domu. Żeby uniknąć wizyty księcia i nalegań z jego strony, nie wrócił on tego dnia wcale do siebie. Nikt nie wiedział, gdzie był, co się z nim stało.

W kilku słowach, wystosowanych do swego pierwszego sekretarza, wydał rozkazy poważne. Zarządził sprzedaż na giełdzie zaraz tego samego dnia papierów, przedstawiających znaczne sumy. Kapitał otrzymany polecił przelać do domu Rotschilda na swój rachunek. Wrócił dopiero około trzeciej nad ranem, to jest gdy zemsta jego została już spełniona. Choćby Monte-Leone, Bóg wie, jak chciał teraz, nie byłby wstanie wypadkom przeszkodzić.

Ale mąż Elizy nie czekał. Zrobił wszystko, co było w jego mocy, żeby ocalić to imię, niegdyś tak cenione, od pogardy zasłużonej.

Bóg atoli widocznie nie chciał, ażeby to się udało. Nie pozostawało nic zatem Christovalowi, jak skłonić głowę i czekać dalszych wypadków.

Łatwo zrozumieć, że odpowiedź Claina w dziennikach wywarła inne wrażenie, niż napaść w *Narodzie francuskim*, pomimo całej jej zjadliwości. Nie były to już straszne — ale czcze tylko zniewagi. Był to fakt dotykalny, fakt, mogący mieć fatalne skutki dla stanu obrony narodowej. Sprzedaż obcemu mocarstwu groźnego przyrządu!... Tylko o tej sprawie mówiono obecnie w całem mieście.

Amerykanin udał się do pana de Braismes i powiedział mu otwarcie:

— Nie mogłem dotrzymać panu obietnicy, dotyczącej Berthiera. Zostałem gwałtownie zaatakowany przez niego, musiałem się zatem bronić. Całą plikę papierów przeciwko niemu mam w zupełnym porządku do pańskiego rozporządzenia. Dam panu dokładne kopje fotograficzne. W papierach tych są rzeczy nadzwyczajnej wagi przeciwko osobistościom wybitnym. Nikt tego nie zobaczy, ale pod warunkiem, że nie będę ani niepokojony, ani napadany.

— Czy papiery te są rzeczywiście w posiadaniu pańskiem? — zapytał sekretarz generalny.

— Panie de Braismes — odpowiedział Amerykanin z właściwą sobie zimną krwią — nie wyrządzaj mi pan zniewagi, biorąc mnie za głupca.

— Co pan chce powiedzieć przez to? — odpowiedział de Braismes, zakłopotany, że go odgadnięto.

— Czyż pan mnie nie zrozumiał?... Papiery są w porządku, w komplecie i w mojem posiadaniu, ale nie u mnie w domu, nawet nie we Francji. Są zagranicą, w pewnych rękach u oddanego mi przyjaciela. Wydrukuje on je *in extenso*, sztuka po sztuce, jeżeli spotka mnie jakakolwiek nieprzyjemność w waszym kraju.

— Przypuść pan jednak, że uwięziony Berthier będzie się mścił na panu, że ze swojej strony porobi zeznania tak ważne, iż sędzia wyda rozkaz stawienia pana przed sądem. Czy będziemy za to odpowiedzialni?...

— Jeżeli zostanę o tyle w czas uwiadomiony, ażebym mógł opuścić Paryż, nie będę miał urazy do pana i żadna przykrość pana nie spotka. Jeżeli pan mnie nie uprzedzi, zaskarżę pana!...

Powstał.

— Mam nadzieję — rzekł — że Berthier jeszcze dziś będzie pod kluczem.

Sekretarz nigdy nie był tak zrozpaczony, jak właśnie w tej chwili.

— Uwięzić barona Berthier! — powiedział. — Pomyśl pan, że to krok bardzo ważny.

— Ważniejszy nawet, niż zaprzedanie swego kraju?...

— Zaprzedanie kraju?... Posuwasz się pan za daleko!...

— Uniemożebnienie krajowi obrony, jeżeli pan wolisz. Zresztą, to zemsta moja osobista. Jeżeli pan nie zechcesz działać, ja sam zrobię wszystko!...

Odszedł, zostawiając pana de Braismes w rozpaczy.

— Nie mamy środka do wyboru — powiedział sobie — tem gorzej dla Berthiera.

W godzinę później, mimo pewności siebie, jaką okazał panu de Braismes, wsiadał Claine na stacji Północnej do pociągu, odchodzącego do Calais i Anglji.

Książeczki jego czekowe były w zupełnym porządku, za okazaniem ich mógł podnosić sumy we wszystkich częściach świata; najważniejsze papiery i dokumenty, dające mu przewagę nad tymi, którzyby chcieli powstać przeciwko niemu, i rzeczy wartościowe wyprzedziły go i były w drodze do Ameryki, dokąd sam wyjeżdżał nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 10 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, Franciszka Borgji, wyznawcy; jutro Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego Placydy i Filomelli, panien; pojutrze Maksymiljana.

Jutro w kościele Najśw. Panny Marji kazanie o godzinie 10 wypowie ks. dr J. Capyta, Sumę odprawi następnie ks. Sz. Podczerwiński.

W kościele św. Wojciecha jutro uroczystość św. Wincentego Kadłubka.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu jutro uroczystość przeniesienia zwłok św. Augustyna. Wotywa.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bractwa „ŚS. Aniołów Stróżów".

W kościele PP. Dominikanek na Gródku jutro nabożeństwo uroczyste.

W kościele św. Norberta przy ulicy Wiślnej rozpoczyna się jutro uroczystość jubileuszowa „Unji Brzeskiej".

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 58, zachód przypada o godzinie 4 minut 57, długość dnia 10 godzin minut 59.

Stan powietrza. Dnia 10 października o godzinie 7 rano, barometr 746,1, termometr 7°2 C, wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prezydent miasta, p. Friedlein, wrócił wczoraj z Wiednia i objął swoje urzędowanie.

* **Z Akademji Umiejętności.** W poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem członek J. Kallenbach złoży dzieło swe p. t.: „Adam Mickiewicz"; Dr Jan Rozwadowski wyłoży treść swej pracy p. t.: *„Quaestiones grammaticae et etymologicae"*. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

* **Komisja weryfikacyjna** w pełnym komplecie odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Faustyna Jakubowskiego posiedzenie w sali prezydjalnej. Wynikiem obrad było zatwierdzenie wyboru pp. Juljana Bereznickiego, dra Maksymiljana Kohna, dra Józefa Rosenblatta, dra Ludwika Lustgartena i Mojżesza Schmelkesa do Rady miejskiej z kurji małego handlu.

* **Ministerstwo wojny** wydało rozporządzenie, aby żołnierze byli w niedzielę nie po południu, lecz przed południem uwalniani, a to, jak rozporządzenie wyraźnie zaznacza, w tym celu, iżby mogli wypełniać swoje obowiązki religijne.

Do rezerwistów ogłasza Magistrat następujące wezwanie: W myśl §. 36 przepisów wykonawczych do ustawy wojskowej część III dla c. i k. wojska, względnie dla c. k. obrony krajowej, Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy, niepozostających w czynnej służbie wojskowej, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową k o n t r o l i, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, w następujących terminach i miejscu poniżej oznaczonem przed komisją kontrolującą stawili, a mianowicie: I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak 13-go, jakoteż i obcych pułków piechoty, artylerji, kawalerji i inżynierji, tudzież rezerwiści zapasowi — w następującym porządku alfabetycznym ich nazwisk: w poniedziałek dnia 19 października 1896 r. od litery A do E włącznie, we wtorek d. 20 paźdz. 1896 roku od litery F do K włącznie, we środę d. 21 października 1896 r. od litery L do O włącznie. we czwartek 22 października 1896 r. od litery P do S włącznie, w piątek d. 23 października 1896 r. od litery T do Z włącznie, o godzinie 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych na Wawelu. II. Wszyscy żołnierze obrony krajowej, niepozostający w czynnej służbie wojskowej, mają się zgłosić dnia 13 października 1896 r. w koszarach obrony krajowej przy ul. Karmelickiej L. or. 49 o godzinie 8 rano. Dodatkowa kontrola dla żołnierzy wymienionych w ustępie I., odbędzie się w poniedziałek i we wtorek dnia 9 i 10 listopada b. r. o godzinie 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych na Wawelu, a dla żołnierzy nieczynnych obrony krajowej w dniu 20 listopada b. r. w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej L. or. 49 o godzinie 8 rano. Osobnych kart powołania do kontroli nie wydaje się. Wszyscy powołani do kontroli winni swoje dokumenta legitymacyjne, t. j. paszporty wojskowe, a względnie paszporty obrony krajowej, lub karty urlopu ze sobą przynieść i komisji kontrolującej przedłożyć. Uwolnieni od obowiązku stawania przed komisją są: a) kandydaci stanu duchownego; b) ci, którzy w bieżącym roku odbywali czynną służbę lub ćwiczenia wojskowe; c) ci, którzy w bieżącym roku stawili się do czynnej służby lub ćwiczeń wojskowych i z powodu choroby lub też aż do czasu przedstawienia ich komisji rozpoznawczej przeszli znowu w stan czynny. Uwaga: Ci, więc, którzy tylko wskutek wniesionej prośby od ćwiczeń wojskowych lub służby czynnej uwolnieni zostali, są obowiązani stawić się na zebraniu kontrolnem; d) stale urlopowani podoficerowie, którzy otrzymali certyfikat i pozostają w publicznej służbie; e) ci, co pozostają w więzieniu lub areszcie śledczym; f) ci, którym wydano pozwolenie do podróży na morzu, jeżeli rzeczywiście tę podróż rozpoczęli; g) ci, którzy w czasie zebrania kontrolnego służą w c. k. żandarmerji; h) ci, którzy pozostają na stałym urlopie, tudzież rezerwiści zapasowi, jeżeli ich w bieżącym roku asenterowano. Tych, co zaniedbają stawić się do kontroli, władze wojskowe pociągną do odpowiedzialności.

Pierwszy wieczór historyczny Towarzystwa muzycznego poświęcony Mendelsshonowi. odbędzie się w poniedziałek dnia 19 b. m. w sali „Sokoła". Bilety dla członków wydaje kancelarja Tow. muzycznego w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Wypożyczalnie na kresach. Dziś już nie bez podstawy, gdyż z doświadczenia w rozwoju założonych w Krakowie i innych miejscach bezpłatnych wypożyczalni książek, twierdzić możemy, że niosą one szerokim niezamożnym warstwom naszego społeczeństwa, stojącym na niskim poziomie kulturalnego rozwoju i ekonomicznego dobrobytu, dzielną pomoc w sprawie ich oswiaty. Rzecz ta jest łatwo zrozumiałą, gdyż przy odpowiednim odbiorze księgozbioru stają się one dla swych biednych czytelników nietylko źródłem korzyści umysłowych, jakie daje wiedza, ale i najtańszym, bo bezpłatnym środkiem, dostarczającym im przyjemnej i uszlachetniającej rozrywki. Jeżeli zatem w stołecznych, wielkomiejskich ogniskach, tętniących szerszą ponad inne falą życia umysłowego, bezpłatnym wypożyczalniom książek przypada w kulturnym postępie naszego społeczeństwa wcale niepoślednia rola, to łatwo zrozumieć, że znacznie większe w tym kierunku korzyści nieśćby mogły takie bezpłatne wypożyczalnie na prowincji, gdzie w wielu miejscowościach ruch umysłowy zaledwie dostrzedz się daje i to tylko pośród wykształceńszej i możniejszej części ludności. Daleko jednak donośniejsze jeszcze znaczenie miałyby takie polskie bezpłatne wypożyczalnie na wynarodowionych lub wynaradawiających się naszych kresach w Białej, Śląsku, Bukowinie i t. d. Obecnie założyciele dotychczas powstałych bezpłatnych wypożyczalni, stwierdzając dodatnie ich współdziałanie z innemi środkami oświaty naszego społeczeństwa, dążą do zakładania bezpłatnych wypożyczalń na prowincji, a zwłaszcza, na kresach o charakterze polskim, celem przeciwdziałania czynnnikom wynaradawiającym. Jest nadzieja, że ofiarność publiczna, która tylokrotnie stwierdziła już swe sympatje dla bezpłatnych wypożyczalń, teraz je wesprze tem dzielniej, że mają one być założone na zagrożonych zanikiem świadomości narodowej kresach. Datki pieniężne lub książki, należy składać na ręce p. M. Siedleckiej, Kraków, Szpitalna l. 7.

* **Pożary.** Wczoraj o godzinie 10 wieczorem zapaliły się szmaty na piecu w mieszkaniu na parterze w domu pod l. 6 przy ul. Kupa. Przed przybyciem I plutonu straży pożarnej, ogień domownicy ugasili.

W Podgórzu w piekarni przy ulicy Lwowskiej, wynikł ogień w piwnicy, gdzie zapaliły się węgle. Ponieważ straż podgórska nie posiada aparatów dymnych w tych wypadkach koniecznych, przeto musiano zawezwać o godz. 2 minut 45 w nocy do pomocy straż krakowską. Na miejsce wyruszył I pluton straży z p. Eninowiczem i brandmistrzem p. Stępinskim. Straż po ugaszeniu ognia, który jak się okazało powstał z winy właściciela piwnicy, powróciła do koszar o godz. 4 m. 15.

Wyścigi kolarzy oddziału kolarskiego „Sokoła" krakow., które się odbyły w ubiegłą niedzielę na szosie mogilskiej, dały wyniki bardzo zadowalniające. W biegu starszych (5 klm.) przybył pierwszy do mety p. Szczurkiewicz w 10 minut i 21 sekundach, drugi p. Fijałek, trzeci p. Vogel. W biegu początkujących na 10 klm., z pomiędzy siedmiu startujących przybył pierwszy do mety p. Bartel w 22 m. 7 sek., drugi p. Kazim. Konstanty, a p. Podczaski, mimo dwóch wypadków, jako dobry trzeci. Wielkie zainteresowanie wzbudził w nader licznie zebranej publiczności bieg ostatni o „mistrzostwo" oddziału krakowskiego; brali w nim bowiem udział kolarze wytrawni, którzy mieli już sposobność stawać do zawodów z cyklistami zagranicznymi i z tych zapasów wyszli z chlubą. Zwyciężył po zaciętej walce p. Mańkowski Bolesław, zdobywając przez to szarfę o kolorach krakowskich biało niebieskich, tytuł mistrza oddziału krakow. na rok 1896 i jako nagrodę wędrowną żeton złoty z herbem Krakowa, z srebrnym sokolikiem, służącym za agrafkę. Medal ten, ofiarowany przez oddział wioślarski „Sokoła" krakow., zostaje w posiadaniu zwycięzcy przez rok aż do rocznego wyścigu o „mistrzostwo". Dopiero po trzykrotnem zwycięstwie w tymże wyścigu przechodzi na stałą własność zwycięzcy. Inne nagrody ofiarowali prezesowie oddziału kolarskiego pp. dr Filimowski i sędzia Zelek.

Nagrody wręczono zwycięzcom na wspólnej wieczornicy, w której wzięli udział reprezentanci oddziału wioślarskiego, zaznaczając łączność swoją i bratnie uczucia z drużyną kolarską.

* **Nareszcie!** Dwa lata upłynęło od czasu, jak Rada miejska powzięła uchwałę wybudowania linji tramwajowej od Rynku głównego do parku krakowskiego i zaledwie wczoraj podpisano kontrakt z Towarzystwem belgijskiem. Kontrakt spisano i podpisano wobec zastępcy notarjusza dra Bystrzonowskiego. Ze strony miasta podpisali kontrakt prezydent miasta p. Friedlein, oraz pp. Nowacki i Rotter, ze strony Towarzystwa zaś podpisali pp. dr Faustyn Jakubowski i dyr. Leopold Mussil. Zachodzi jednak wątpliwość, czy mieszkańcy tej dzielnicy rychło cieszyć się będą mogli nową komunikacją, gdyż wobec spóźnionej pory roku prawdopodobnie Towarzystwo nie zechce przystąpić do roboty w tym sezonie.

* **Mnóstwo szkieletów ludzkich** znaleziono wczoraj przy kopaniu kanału w ulicy Łobzowskiej.

* **Złodzieje kieszonkowi** wyciągnęli wczoraj na targu z kieszeni p. Michaliny Hołubowicz pugilares z kwotą 7 złr. 75 ct.; służącej Marjannie Janik skradziono tamże 8 złr. 30.

Trzech terminatorów aresztowanych w tym tygodniu za niesforne awantury na ulicy Florjańskiej po wyjściu ze szkoły wieczornej, skazał sąd karny delegowany miejski na karę aresztu. Wronę i Pieprzyka, każdego na 24 godzin, zaś Dobrzańskiego na trzy dni. Może ten przykład przekona niesforną młodzież rzemieślniczą, że władza postara się ukrócić gorszące wybryki, na które mieszkańcy Krakowa słusznie się skarżą. Wybryki te przynoszą wstyd samej młodzieży i kompromitują miasto.

Z kroniki policyjnej. Przed dwoma dniami pochwyciła służba kolejowa Jana Barana, smakosza tłustych gęsi. Baranowi żal było, że nasze gęsi mają odbyć podróż aż do Hamburga, więc niektóre wracał z drogi wprost z wagonów, ale że na to nie chciała przystać dyrekcja kolejowa, więc Baran sam poszedł do kojca „pod Telegraf".

Przytrzymano dalej Józefa Rysia, wyrobnika z farbiarni Vaternachta, w czasie gdy niósł do miasta worek naładowany skórkami (przeszło 600 sztuk) na sprzedaż. Uczciwy Ryś tłómaczył się, że nic złego nie zrobił ponieważ pobierał małą płacę, więc skórki zabrał jako dodatek do płacy.

Wreszcie przyaresztowano Tomasza Drozdzika, sprytnego złodzieja kieszonkowego. Drozdzik mieszkał przez 3 i pół roku za kratami w Wiśniczu, teraz wrócił elegancko ubrany z Prus, co jednak oryginalnego, że Drozdzik na każdej nodze miał odmienny but. Nic w tem dziwnego — tłómaczy Drozdzik, gdyż jeden but pochodzi z Prus, a drugi z Galicji.

* **Namiestnictwo** nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Krynicy ks. Marcelemu Myhułowiczowi, gr. kat. plebanowi w Czarnej.

* **Z armji.** Cesarz zamianował podpułkownika sztabu generalnego Karola Pfiancera przydzielonego do 2 pułku ułanów, szefem sztabu XI korpusu.

Zawsze oni. Czytamy w jednem z pism warszawskich: W tych dniach aresztowano całą bandę handlarzy „żywym towarem". Są to Enoch Koch, Jankel i Hersz Zabłudowscy, Berek Gutwein, Fajwel Grinberg i Władysław Ostrowski. A więc, oprócz jednego, sami żydzi...

Aresztowanie nastąpiło we wsi Powązki, w chwili, gdy łotrzy zmawiali się, co im należy przedsięwziąć, aby zyskać świeży towar na zamówienie otrzymane z Buenos Ayres. Oprócz wymienionych łotrów, są jeszcze poszukiwani handlarze: Moszek Sonensheim, Salomon Blum, Manachem Schuldreich, Rubin Springfeder i Chawa Stragowska.

Niejednokrotnie zdarzała nam się sposobność dowodzenia, że t. zw. kwestja żydowska, czyli według nazwy utartej antisemityzm, nie jest kwestją ani plemienną, ani religijną, ale po prostu obyczajową. Zdaniem naszem, żydzi szerzą złe najgorsze, bo wprowadzają w krew społeczeństwa truciznę moralną.

Wypadek pochwycenia całej szajki niecnych handlarzów „żywym towarem", którzy operowali na wielką skalę i setkami wywozili niedoświadczone dziewczęta do Argentyny, potwierdza prawdziwość opinji która żydów głównie obwinia o obniżanie poziomu moralnego.

Wieczne pogłoski o zabijaniu niemowląt w celach rytualnych są niczem wobec rzeczywistości handlu „żywym towarem". Setki biednych dziewcząt, złudzonych obietnicami żydowskiemi, idą za morze na hańbę najstraszniejszą i na niedolę, z którą nawet dawne nieludzkie obchodzenie się plantatorów z niewolnikami murzynami, nie może iść w porównanie. Krew ścina się w żyłach człowieka uczciwego, gdy słyszy opisy tej ohydy, na jaką ofiary tego handlu żydowskiego są wystawiane.

Łowcy tego rodzaju towaru operują po całym świecie, a zdobycz jedynie tylko od nas pochodząca, wynosi niemal połowę całej dostawy. W mieście Buenos-Ayres, jak to zeznał jeden z przyłapanych, dwa tysiące dziewcząt polskich znosi najstraszniejsze

brzemię hańby, narzucone przez kilku nikczemnych handlarzów.

I cóż wobec tego powiedzą ci, którzy utrzymują, że wytykanie żydom ich szkodliwości jest przesadą?

Wiec urzędników magistratów projektują urzędnicy magistratu wiedeńskiego. Sprawa nie wyszła jeszcze ze sfery dyskusji nad kwestjami, które wiecowi mianoby przedłożyć. Dotychczas wyłoniły się jako najważniejsze dwa punkta, a mianowicie: 1. Wprowadzenie awansów w płacy co trzy lata; 2. unormowanie lat praktyki, przeciągających się niekiedy obecnie w nieskończoność.

* **Regulacja Dniestru.** Sprawa regulacji górnego Dniestru z dopływami, która od długiego szeregu lat nie schodzi z porządku dziennego obrad Sejmu, dzięki energicznej interwencji marszałka krajowego St. hr. Badeniego wzięła niespodziewanie pomyślny obrót. Oto projekt techniczny tej regulacji został przez kraj. biuro meljoracyjne wykończony, a Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o przeprowadzeniu regulacji górnego Dniestru z dopływami, której koszt obliczony został na sumę 4,600.000 złr. Wielka zasługa około doprowadzenia do skutku projektu tej regulacji, należy się dyrektorowi krajowego biura melioracyjnego, p. Andrzejowi Kędziorowi, który przy pomocy inżyniera p. Stanisława Szczepanowskiego, pracował przeszło dwa miesiące wyłącznie nad badaniem projektu i ułożeniem sprawozdania technicznego i dzięki tej niezmordowanej pracy, projekt regulacji rzeki Dniestru bliskim jest urzeczywistnienia. Projekt techniczny jest dziełem p. Szczepanowskiego.

* **O nadużyciach wyborczych** Ks. J. Ozarkiewicz, radca konsystorjalny i paroch w Bolechowie, otrzymał reskrypt Namiestnictwa, będący odpowiedzią na znany memorjał, doręczony Cesarzowi w Wiedniu przez deputację ruską. Reskrypt ten, zredagowany po niemiecku, otrzymał ks. Ozarkiewicz, jako przywódca deputacji, za pośrednictwem starostwa w Dolinie. Brzmi on jak następuje:

„Do Wiel. ks. Jana Ozarkiewicza, radcy konsystorjalnego i grecko-katolickiego proboszcza w Bolechowie. L. 47/G. Deputacja ruska z Galicji doręczyła w grudniu 1895 r. Jego Ces. i Król. Apost. Mości memorjał, w którym podniesiono zażalenia na sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów do Sejmu. Na mocy upoważnienia, udzielonego najwyższem postanowieniem z d. 22 maja 1896 r., J. E. minister spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 6 czerwca 1896 r. L. 3347 M. J polecił mi, abym zawiadomił na imię Waszej Wielebności tych, co podawali memorjał, iż gruntowne dochodzenia, zarządzone co do treści tego memorjału, nie mogły usprawiedliwić zarzutów, podniesionych w tym memorjale przeciwko rządowym organom w Galicji, co do rozmyślnego, systematycznego, nakazanego z góry ukracania praw konstytucyjnych, a zwłaszczcza wolności wyborczej ludności ruskiej, albowiem wiele przytoczonych wypadków nielegalnego postępowania i zarządzeń, a także innych nadużyć i naruszeń, dokonanych jakoby przez organa urzędowe, okazały się po części nieuzasadnionemi bądź to faktycznie, bądź prawnie, bądź takowym zapobieżono w procedurze wyborczej, a w końcu po części nie były dostatecznie stwierdzone w śledztwie, aby je można było uważać za dowiedzione. Jednakże, o ile wskutek zarządzonych dochodzeń okazały się tu i tam uchybienia ze strony poszczególnych funkcjonarjuszów, będą poczynione potrzebne zarządzenia, aby w przyszłości zabezpieczyć pod każdym względem zgodne z przepisami postępowanie przy wyborach, a zarazem uchylić wszelki pozór do skarg na postępowanie organów rządowych. Lwów 22 września 1896 r.

Sanguszko".

* **Pożary w Galicji.** W kronice pożarów w kraju są do zanotowania następujące znaczniejsze: W Snszczynie, w pow. tarnopolskim, u hr. Al. Pinińskiego spłonęły zabudowania gospodarcze z zapasami i maszynami; znaczna szkoda w części ubezpieczona. — W Rosochaczu, w pow. czortkowskim, spłonęło 9 obejść gospodarskich; szkoda 9.500 złr., ubezpieczona na 1.600 złr. — W Karowie, w pow. rawskim, spłonęły 4 zagrody; szkoda 2.500 złr., w połowie ubezpieczona. — W Oleszy, w pow. tłumackim, zgorzał folwark gospodarczy z budynkami, zapasami zboża i t. d.; szkoda 40.000 złr., ubezpieczona na 30.000 złr. — W Radwańcach, w pow. sokalskim, u JE. hr. Dzieduszyckiego, pożar na folwarku zrządził szkodę na 5.000 złr., ubezpieczoną na 3.000 złr. — W Bełzie spłonęło 8 domów i zabudowania gospodarcze, tudzież stara synagoga i mieszkanie rabina; szkoda około 20.000 złr. — W Dzibułkach, w pow. żółkiewskim, spłonęło 8 gospodarstw z budynkami i całą krescencją; szkoda 11.800 złr., w małej części ubezpieczona.

* **Burmistrzem m. Jaworowa** wybrano na dalsze sześciolecie p. Ferdynanda Paara, zastępcą dra Jana Orskiego.

Dla wychodźców. Według doniesienia c. i k. konsulatu w Bremie Lloyd północno niemiecki zastanowił przewóz wychodźców galicyjskich do Brazylji a to z uwagi na przeszkody, które rząd brazylijski czyni imigracji Galicjan.

Ekspedytorzy i djetarjusze manipulacyjni galicyjskich urzędów pocztowych i telegraficznych wnieśli do Rady państwa i ministerstwa handlu petycję o unormowanie ich stosunków służbowych, a mianowicie o utworzenie kategorji pocztowych ekspedytorów, o udzielanie w razie choroby przez 6 miesięcy pobieranej pensji, o obsadzenie każdej piątej posady asystenta ekspedytorami, posiadającymi egzamin ruchu, o podwyższenie djurnum, a po 5 latach nienagannej służby o stabilizację z płacą od 600—1000 złr., dodatkami aktywalnemi i prawem do 6 kwinkwenjów, dalej o utworzenie funduszu pensyjnego dla emerytów, ich wdów i sierót, zaprowadzenie książek służbowych zamiast służbowej i t. d. W petycji tej opisują petenci opłakane swe stosunki a ciężką służbę, wobec czego należałoby także o doli tych pożytecznych funkcjonarjuszy pocztowych pomyśleć.

Śluby. Dnia 14-go b. m., w kościele parafjalnym w Rokietnicy odbędzie się ślub panny Aleksandry Ustrzyckiej, córki Włodzimierza i Aleksandry z Bąkowskich Ustrzyckich, dziedziców Czelatyn i Zamiechowa w przemyskiem z panem Janem Zabielskim, dziedzicem dóbr Bełzawice. — Błogosławieństwa udzieli wuj panny młodej ks. kanonik Juljusz Drohojowski.

Na Jasnej Górze w Częstochowie odbył się w zeszłym tygodniu ślub pana Antoniego Wojdy, majstra krawieckiego i obywatela miasta Krakowa, z panną Władysławą Rozpędzichowską.

Uroczystość w Drohobyczu. Z Drohobycza donoszą: We czwartek o godzinie wpół do 10 przybył JE. książę Namiestnik do Drohobycza, na uroczystość otwarcia nowego gmachu gimnazjalnego, w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego i radcy Namiestnictwa p. Gustawa Manthnera. Na przyjęcie Namiestnika przyoblekło miasto szatę odświętną. W rynku oczekiwały przybycia Namiestnika przy wspaniale przystrojonej bramie tryumfalnej władze rządowe i autonomiczne, uczniowie gimnazjum i niezliczone tłumy publiczności. Przystrojone w dywany i flagi okna i balkony sąsiednich domów, były szczelnie zapełnione bublicznością. Od dworca kolejowego do miasta konwojowała księcia namiestnika banderja konna złożona z kilkudziesięciu włościan a przy wjeździe zaintonowała orkiestra wojskowa hymn ludowy, poczem przywitali księcia namiestnika przemowami: burmistrz miasta p. Ochrymowicz, który podał na tacy chleb i sól, tudzież prezes Rady powiatowej Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki. Na życzenie Namiestnika zostały mu przedstawione władze, poczem książę Namiestnik pieszo wśród tłumów publiczności wznoszących okrzyki na cześć Namiestnika udał się do kościoła parafjalnego, u którego wrót oczekiwali Ekscelencji w otoczeniu duchowieństwa księża obu obrządków z miejscowym proboszczem rz. kat. na czele. Proboszcz przywitał księcia Namiestnika piękną przemową, streszczając dzieje powstania kościoła, poczem odbyło się solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie udał się książę Namiestnik na właściwą uroczystość otwarcia gimnazjum. Po podpisaniu aktu fundacyjnego i poświęceniu gmachu przez duchowieństwo obu obrządków, udał się książę Namiestnik do wspólnej auli. Tu młodzież odśpiewała kantatę, poczem burmistrz p. Ochrymowicz oddał gmach gimnazjalny w ręce księcia Namiestnika, wznosząc okrzyk na cześć cesarza. Książę Namiestnik w wymownych słowach zachęcał młodzież do pracy, karności i posłuszeństwa i ogłosił zakład jako otwarty. Dyrektor gimnazjum Sękiewicz podziękował księciu Namiestnikowi, p. wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu i reprezentacji miasta za wzniesienie tak pięknego gmachu i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Po przemowie dwóch uczniów odbyło się wmurowanie aktu fundacyjnego. Nastąpiło ogiądnięcie całego gmachu, poczem książę Namiestnik przyjął zaproszenie na śniadanie w domu burmistrza. Następnie zwiedził książę Namiestnik lokalności starostwa poczem udał się do zakładu zdrojowego w Truskawcu, konwojowany przez banderję konną. O godzinie 5 odbył się kosztem miasta bankiet na 100 osób, a wieczorem iluminacja miasta i korowód z pochodniami. O godz. 7 wieczorem powrócił książę do Lwowa.

* **Psychologja neofitów.** W osobnem coupé, pociągiem ze Stanisławowa do Czerniowiec jechało trzech jegomościów, widocznie z prowincij niemieckich. Rozmawiając, zaczęli się sobie przedstawiać. Jeden przedstawił się jako Józef Kohn, ajent handlowy, drugi jako Emil Kohn, urzędnik kolejowy z Węgier, trzecim zaś był p. Michał Kohn, szef firmy, dostarczającej tanie, dobre płngi i brony mieszkańcom wschodu. Imiennicy rozpoczęli żywą rozmowę, która z powodu niezwykłego zbiegu okoliczności zmieniła się w serdeczne zwierzenia, z których pokazało się, że wszyscy trzej przeszli z wyznania mojżeszowego na chrześcijańskie. Pierwszy zapytany o pobudki, które go do tego skłoniły, oświadczył, że się zakochał w dziewczynie chrześcijańskiej i dlatego zmienił wyznanie; drugi jako pobudkę podał, że chciał zrobić przy kolei lepszą karjerę; trzeci zaś oświadczył, że zrobił to z przekonania. Na to oświadczenie dwaj inni parsknęli śmiechem, a szef firmy, rozpowszechniającej narzędzia rolnicze, odezwał się: *Sagen Sie das einem Goj, aber nicht uns.*

* **Kardynał Ruggiero.** Z Rzymu donoszą: Kardynał Kajetan de Ruggiero, rodem z Neapolu, jest umierający. Urodził się w r. 1816 został kardynałem w r. 1889 z tytułem S. Marji Panny in Cosmedin. Najstarszym z żyjących kardynałów jest obecnie kardynał-dyakon Teodulat Mertel, który już przekroczył 90 rok życia.

* **Katastrofa kolejowa.** Pod Auer (niedaleko Meranu) zaszła katastrofa kolejowa. Przy zderzeniu się pociągów odniosło cztery osoby ciężkie rany. Pewna dama, zgnieciona w wagonie, odwieziona została do szpitala w Bozen. Jeden z żołnierzy jest ciężko ranny i otrzymał opiekę lekarską na miejscu, dwóch lekko rannych odwieziono do szpitala w Trydencie. Dotychczasowe dochodzenie wykazało, iż powodem wypadku było fałszywe położenie sygnału dystansowego, spowodowane nienormalnem wydłużeniem się drutu wskutek nagłej zmiany temperatury.

O wielkim skandalu donoszą z Elberfeld: Kilka dni temu zmarł tam kapitalista Kirberg — osobistość niezmiernie ceniona i szanowana, długoletni skarbnik gminy ewangielickiej. Śmierć nastąpiła raptownie, jakoby skutkiem apopleksji. Wszystkie dzienniki poświęciły zmarłemu pochlebne wzmianki, chwaląc go jako człowieka bogobojnego i zacnego. Rychło jednak poczęły rozchodzić się wieści, piętnujące nieboszczyka, jako ostatniego rodzaju łotra i oszusta. Wkrótce rzeczywiście wydało się, iż Kirberg ciężko skrzywdził liczne wdowy i sieroty, bo powierzone mu ich mienie do ostatniego grosza roztrwonił. Ogólną sumę niedoboru obliczają na pół miljona marek. Między innemi zmarły od dzieciństwa przyjaźnił się z budowniczym miasta, Jaegerem. Umierając, Jaeger zamianował Kirberga opiekunem pozostałej wdowy i dwojga dzieci, którym pozostawił dwie kamienice i 200.000 marek w gotówce. Otóż całą tę ostatnią sumę Kirberg roztrwonił i przegrał na giełdzie, z domów zaś potrafił podstępnym sposobem uzyskać naprzód 5-letnie komorne.

Nasi „kulturträgerzy"! Pod powyższym tytułem zamieszcza *Kurjer Poznański* następującą notatkę: Ten sam powiatowy inspektor szkolny z Bydgoszczy, który to nazwał katechizm *Dummes Zeug*! dopuścił się znowu szkaradnego znieważenia św. Wojciecha. Otóż, jak donosi *Westpr. Volksblatt*, podczas uczty, która się odbyła w Wierzbucinie 13 maja b. r, zaraz po konferencji nauczycielskiej, tenże pan rozwodził się nad życiem św. Wojciecha, przedstawiając go, jako człowieka, który nigdzie nie był użytecznym i którego wszędzie, dokąd przybył, usiłowano się pozbyć. „A on (św. Wojciech) przy każdej sposobności szukał śmierci męczeńskiej — tak dalej wykładał pan inspektor szkolny. — Wiem ci — dodał — że wasza historja kościelna to inaczej przedstawia, ale czytajcie tylko „eine Historik".

Swietne polowania zapowiedziano w Białejcerkwi i Antoninach. W pierwszej z tych miejscowości, stanowiącej własność hrabiny Branickiej wdowy, wielkie łowy rozpoczynają się w dniu jutrzejszym i trwać będą przez dni trzy. Jednocześnie z niemi odbędzie się doroczna licytacja koni ze stadniny białocerkiewskiej. W Antoninach (gub. wołyńska) u Józefa hr. Potockiego polowanie rozpocznie się po skończeniu zjazdu w Białejcerkwi i przeciągnie się aż dni 10. Nadto w Antoninach oczekiwany jest wielki zjazd gości zagranicznych, szczególnie magnatów węgierskich, przez gospodarza na łowy zaproszonych. Lasy antonińskie mają obfitować w wielką liczbę grubego zwierza.

Nagły obłęd stał się powodem strasznego wypadku, który d. 26 września wieczorem zaalarmował mieszkańców majątku Rakiszki, w gub. Kowieńskiej, hr. Konstantego Przeździeckiego. Nagle rozeszła się wiadomość, że w domu p. Zawadzkiego, budowniczego w majątkach hr. P., stało się nieszczęście. Ci, którzy przybyli na miejsce, znaleźli p. Z. i jego żonę zbroczonych krwią i leżących na ziemi bez znaku życia. Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził, że nieszczęśliwy budowniczy w przystępie nagłego obłędu, poranił śmiertelnie żonę swoją, a sam pokaleczył się bardzo ciężko. Żona, zdaniem lekarzy, wkrótce umrzeć musi, obłęd zaś p. Z. należy do najgorszego gatunku. Zostało dwóch małych chłopców. Gdzie się znajdują krewni — niewiadomo.

Do odebrania. W czasie od 1 do 31 sierpnia 1895 znaleziono w Krakowie następujące przedmioty: Parasol i chustka w granatowe i białe szlaki, klnczy 17, 130 złr. złożone w sklepie p. Bayera & Comp. w Sukiennicach, wojskowy krzyż zasługi, pierścionek złoty z nieb. kamykiem, chustka, biały kapelusz i laska, czapka studencka, zegarek srebrny, karta zastawnicza na medaljon i 3 pierścienie, parasolka różowa, klucz, para męskich rękawiczek, cygarniczka, śruby do roweru, parasol czarny, chusteczka biała z kwotą 43 ct., portmonetka z kwotą 29 ct., obroża dla psa, trzewik dziecinny, czarna zarzutka, 14 pasem jedwabiu, plan i obwieszczenia.

Magistrat wzywa właścicieli wymienionych przedmiotów, aby się po odbiór tychże do Wydziału III Magistratu zgłosili i tam prawa swe udowodnili, gdyż w przeciwnym razie po upływie roku przedmioty te wydane będą znalazcom do użytku, po upływie zaś dalszych 3 lat zarządzi się wydanie ich znalazcom na własność.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 25 września 1896 r.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* I znowu jeden zupełnie pomyślny próbny występ! Rola Stasia w pełnych uroku „Pierwiosnkach" Kordjana Ujejskiego jest rolą niezmiernie trudną. Eksperyment powierzenia jej niedoświadczonemu talentowi należał do bardzo śmiałych—tem lepiej, jeżeli się prawie powiódł. W roli Stasia trzeba mówić wiersz pełen wdzięku, melodyjnie, z pewną afektacją i naiwnością i umieć zacierać jego niedokładności czy zaniedbania: trzeba mieć przytem ruchy licujące ze stylowym kostjumem, więc przejęte przesadnie wytworną elegancją epoki, trzeba nadto z drobiazgową delikatnością starej miniatury uwydatniać kwiatek po kwiatku, wszystkie te pierwiosnki złych i dobrych uczuć, które kwitną w drżącem do życia sercu chłopca; trzeba mieć wreszcie bardzo czyste i głębokie liryczne akcenty, przy junackiej brawurze, przeplatanej chmurami melancholji i błyskawicami budzących się zmysłów.

Dla doświadczonej nawet aktorki ciężki to może być orzech do zgryzienia. Panna Jeremi jeszcze aktorką nie jest; o tem wszakże, że ma wszystkie warunki, żeby nią być, wątpić nie można. Przedewszystkiem ma śliczną postawę, której wdzięk i harmonijność uwydatniał w całej pełni wczorajszy kostjum. Piękne rysy twarzy mało się jeszcze ożywiają grą wewnętrzną, oczy zapewne z obawy przed widzami rzadko kiedy odrywają się od ziemi—skoro się jednak oderwą, znać, że jest w nich sentyment. Głos jest jakby nieco przymglony, zapewne chwilowo — nie słychać w nim tonów głębszych; ujmuje jednak i umie być w niektórych momentach barwny i dźwięczny. Ruchy rażą naturalnie jeszcze nieśmiałością i chwiejnością; znać po nich, że to debiut prawdziwy, korzystnie wyróżniający się od tej pewności siebie, jaką wnoszą, oczywiście wraz z manierą, niektóre adeptki, mające już w debiutowaniu pewne wyrobienie doświadczenie. Deklamacja, pomimo nerwowego pośpiechu i braku pauz, była wogóle szczęśliwa i opracowana inteligentnie; dało się dostrzedz również tak rzadkie u nas poczucie wiersza i zrozumienie nastroju. Jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy panna Jeremi trafiła na właściwy kierunek ról; jej liryzm jest chłodny, ale to może być źresztą tylko objaw łatwo zrozumiałej lękliwości pierwszego występu. W każdym razie ujrzymy zapewne pannę J. jeszcze w innem *emploi;* a wtedy można będzie wyrobić sobie bardziej stanowczą opinję o naturze i kierunku jej talentu. Powtarzamy jednak, że już dzisiaj można mu wróżyć przyszłość.

Inne role w „Pierwiosnkach" odegrane były przez doświadczonych artystów. Wśród nich wyróżnia się, rzecz prosta, panna Trapszówna, która ma prawdziwie czarujące ustępy, n. p. monolog w długiej sukni, i w ogóle gra jak zawsze ze skończonym artyzmem; wybuch jednak uczucia po ostatniem wyjściu Stasia musi być nieco hamowany. Nieoceniona pani Wojnowska była doskonałym typem. *Buffo* p. Siemaszki może wyszło nieco za jaskrawo. Pani Siemaszkowa podjęła się zastępstwa za panią Siennicką w roli Laury i należy się jej za to wdzięczność. Na całości znać było pracę doskonałego reżysera, którego scena nasza zyskała w panu Solskim.

Obok „Pierwiosnków" grano „Teatr amatorski" Bałuckiego, który wywoływał wybuchy śmiechu. Po pierwszej sztuce wręczono debiutantce bukiet z pierwiosnków. Naturalnie panna Jeremi powinna to pojmować nie jako owację, która byłaby przedwczesna i niewłaściwa, lecz tylko jako zachętę do dalszej pracy nad sobą. *r.*

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, 10-go b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach, a w 5 obrazach, Szutkiewicza (nowość). W niedzielę, 11 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach, Szutkiewicza (po raz drugi). W poniedziałek, 12 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR

— Oddaj mi proszę, sto reńskich, które mi tak dawno winieneś.
— Nie mogę, nie mam, ale dam ci weksel.
— Co mi po wekslu?
— Dobry sobie jesteś? Pieniądzeby ci się rozeszły, a weksel dzieciom w spadku pozostawisz.

— Nieraz już tworzyłam wiersze na cześć wiosny!
— A jednak jeszcze co rok powraca!

— Proszę księdza jegomości, nie potrafię przebaczyć memu synowi! Ilekroć czytam jego niegodziwy list, to mi się wątroba przewraca!
— No to okażcie chociaż dobre chęci, dajcie mnie list, może wówczas zapomnicie, co wam zrobił.
— Dobrze, oto jest. Ale zaraz! Tylko go sobie jeszcze przepiszę!

Z bieżącej chwili.

Płace urzędnicze.

O przebiegu dyskusji w komisji budżetowej Izby posłów nad sprawą regulacji płac urzędniczych, doniosła w ogólnych zarysach przed kilku dniami depesza. Komisja, jak wiadomo, uchwaliła zgodą p. ministra skarbu przystąpić niezwłocznie do obrad szczegółowych nad przedłożeniami a zatem nie odraczać parlamentarnego załatwienia ustaw aż do czasu, w którym zostanie uchwalone podwyższenie podatków konsumcyjnych. Ze szczegółów dyskusji wypada jeszcze podnieść, iż subkomitet nie uważa za rzecz pożądaną, aby w XI klasie rangi następowało posunięcie na wyższy stopień płacy co dwa, a w X klasie rangi co trzy lata, t. j. proponuje pozostawienie dotychczasowych urządzeń a zatem pięciolecі; natomiast jest subkomitet jednomyślnie zdania, że i po przeprowadzeniu regulacji płac miałaby zostawić w mocy naj. postanowienie z 14 grudnia 1894 o dodatkach z tytułu lat służby (t. zw. *Alterszulagen*). Subkomitet wyraża także zdanie, że wypadałoby przeprowadzić odpowiadający bardziej celowi podział urzędników w rozmaitych klasach rangi.

Co się tyczy płac nauczycieli, wnosi subkomitet, aby wszyscy nauczyciele szkół średnich, tak gimnazjów, jak szkół realnych i seminarjów nauczycielskich, traktowani byli równomiernie. Subkomitet zastrzegł sobie także zaproponowanie pewnego terminu, w ciągu którego ustawy o regulacji płac miałyby wejść w życie.

P. minister skarbu, dr Biliński, sprzeciwiał się usunięciu dwu- i trzechleci w dwu najniższych klasach rangi, chociaż dla państwa znaczyłoby to zaoszczędzenie 2 i pół miljona rocznie. Poruszenie przez subkomitet kwestji systemizowania nowych posad urzędniczych, wita p. minister z zadowoleniem i przedstawia, co specjalnie w tym kierunku uczyniono już w budżecie na r. 1897. W sprawie djurnistów oświadczył p. minister, że przedewszystkiem zajęto się kwestją zabezpieczenia ich na starość kosztem państwa, a do ubezpieczenia tego, którego koszty wyniosą 300.000 złr., będzie użyta prawdopodobnie kasa prowizyjna kolei państwowych. Wnioski referenta w sprawie nauczycieli szkół średnich oznaczają powiększenie wydatków o 400.000 złr.; w tym kierunku toczą się też już rokowania między ministerstwami skarbu i oświaty. — Co się tyczy terminu wejścia ustaw w życie, to zależy to od uchwalenia podatków spożywczych, przyczem zauważyć należy, iż ustawy o podatkach konsumcyjnych mogą wejść w życie tylko od 1 września każdego roku. Jeżeli one zatem będą tak uchwalone, iż wejdą w życie od 1 września 1897, wówczas także i ustawy o regulacji płac w tym terminie weszłyby w życie. W każdym razie wydatki z tego powodu na przeciąg kilku miesięcy, mogłyby być pokryte z zapasów kasowych. Jeżeli jednak ustawy, tyczące się ugody, będą uchwalone dopiero późną jesienią r. 1897, wówczas będą mogły wejść w życie dopiero w dniu 1 września 1898. Co do terminu, nie można się zatem wiązać.

Pismo lorda Rosebery'ego.

Jak dalece cała Anglja zainteresowana i powiekąd wmieszana jest w sprawę turecką, dowodzi fakt, że sprawa ta staje się w tym kraju powodem czysto wewnętrznych przewrotów. Nie jest to objawem zwykłym, by kwestja, która napozór wydaje się być sprawą zupełnie wewnętrzną państwa, położonego na drugim końcu Europy, wywoływała w oddalonem państwie, którego z tamtem nie łączą ani interesy narodowe, ani żadne społeczne więzy, przewroty wewnętrzne w łonie n. p. stronnictw parlamentarnych. Tak się jednak stało. Stanowisko Anglji wobec Turcji jest dalszym powodem rozdwojenia w łonie liberalnego stronnictwa angielskiego; ostatnim jego objawem list, jaki wystosował tego stronnictwa dotychczasowy przywódca, lord Rosebery, do p. Ellis. List ten brzmi: „Przebieg ostatnich wypadków daje uczuć potrzebę oczyszczenia powietrza. Znalazłem się co do sprawy wschodniej w widocznej różnicy przekonań z wielką częścią liberalnej partji i w niejakim nieporozumieniu z Gladstone'm, który bądź co bądź musi wywierać znaczący wpływ na stronnictwo. Z drugiej strony nie znajduję znikąd stanowczego poparcia. Sytuacja ta, prócz stosunku do Gladstone'a nie jest zresztą nowa, ale mówiąc to, nie obwiniam nikogo, tylko żałuję, że mogłoby się wydawać, iż chcę rozdzielić siły liberalnych i wystawić na próbę ich dobrą wiarę. Tymczasem sprawa wyszła po za zakres wszelkich osobistych. Jeśli w tym tygodniu mam przemawiać, muszę przemawiać swobodnie i bez względu na partję.

W tych warunkach najlepiej będzie dla mnie i dla mego stronnictwa, jeśli będę przemawiał nie jako przywódca, ale jako samoistny człowiek. Zawiadamiam was tedy, że przywództwo partji, o ile to mnie się tyczy, jest postawione do jej rozporządzenia i że wracam znowu do wolności działania". List kończy się serdecznem pożegnaniem, zwróconem do dawnych kolegów.

Z listu tego przebija widoczne rozgoryczenie, umotywowane stanowiskiem, jakie wobec Rosebery'ego zajęli wybitni członkowie jego politycznej rodziny. Zwłaszcza Harcourt, dotknięty podobno tem, że młodszego odeń uczyniono głową partji, okazywał mu stale widoczne lekceważenie. Koledzy ministerjalni (gdy był ministrem) popierali go bardzo niewyraźnie, nie wyłączając nawet Asquith'a, który uchodził za jego najbliższego przyjaciela. Ostatnim powodem ustąpienia było jednak prawdopodobnie stanowisko Gladstone'a wobec sułtana, z którem się nie zgadzał Rosebery i z powodu którego ogłosił nawet swój przedostatni list, podnoszony jako jeden z symptomów zwrotu w antytureckim ruchu angielskim. To też mowy, którą dziś miał były przywódca partji liberalnej wygłosić w Edynburgu, oczekują w Anglji z powszechnym gorączkowym interesem. Będzie ona prawdopodobnie silniejszem jeszcze niż dotąd wystąpieniem za umiarkowaniem w polityce wschodniej.

Głosy prasy liberalnej o kroku Rosebery'ego są rozdwojone. *Daily Cronicle*, której wycieczki mogły być także jedną z przyczyn kroku byłego przywódcy, przyjmuje wiadomość spokojnie i stawia od razu kandydaturę następczą Harcourt'a. Za to *Daily News* stają za nim i rozważają razcej ewentualność odwrotu Gladstone'a. Ponieważ niektóre pisma podniosły myśl obrania Gladstone'a napowrót do parlamentu, oświadczają dalej *Daily Nevs*, że Rosebery'ego trzeba napowrót powołać do przewodniczenia partji. *Daily T legraph* uważa krok Rosebery'ego za pożałowania godny.

Rządowy *Standard* oświadcza, że Gladstone, powodując krok byłego przywódcy, wyświadczył liberalnej partji najgorszą przysługę. Za następcę uważają pisma ogólnie sir. Harcourt'a.

OSTATNIA POCZTA.

═ Według zapewnień wiedeńskiego korespondenta *Czasu* (F) jeszcze obecny parlament nchwali ustawę o podwyższeniu płac urzędniczych. Korespondent zapewnia, że obecnie Koło polskie, a w szczególności jego członkowie komisji budżetowej, z całym naciskiem domagają się jak najrychlejszego załatwienia jeszcze w bieżącej sesji tej ustawy.

═ Armeński komitet rewolucyjny rozesłał do mocarstw europejskich proklamację, zredagowaną w języku francuskim i armeńskim, w której robi wyrzuty dyplomacji europejskiej, czyniąc ją odpowiedzialną za ostatnie wypadki. Komitet grozi, że potrafi skuteczniejsze środki wynaleść jak dotychczas. „Przygotowujemy — mówi proklamacja — inny, lepiej obmyślany plan działania i nie my jedni znosić będziemy jego skutki". — Ostatnia uwaga nie zaniepokoi chyba bardzo hr. Gołuchowskiego i jego kolegów w innych państwach.

Carstwo we Francji.

Paryż 9 października (w południe). Prezydent Faure zajechał o godz. 1 min. 25 przed pałac rosyjskiej abasady we wspaniałej kolasie, zaprzężonej czterema przepysznemi rumakami, na których siedzieli pocztyljoni. Cesarstwo rosyjscy wsiedli do powozu prezydenta i w otoczeniu eskorty honorowej kirasjerów odjechali bezzwłocznie do Wersalu. Municypalność Paryża nadesłała wspaniały bukiet, który złożono na poduszkach powozu. Bulwar St. Germain, plac Zgody i pola Elizejskie mrowiły się od ludzi. Okrzyki są liczniejsze i donośniejsze niż zazwyczaj. Tłumy wołają: Niech żyje Rosja! Niech żyje car! Niech żyje carowa! Car Mikołaj niezmordowanie dziękował za okrzyki pożegnalne ludu paryskiego. O godz. 2 min. 45 przybyli carstwo do Sèvres i zwiedzali tam fabrykę porcelany, a następnie muzeum. O god. 4 min. 35 zawitali do Wersalu. Miasto było skromnie, lecz pięknie przystrojone. Olbrzymi tłum ludu powitał gości. Carstwo zwiedzili ogrody, w których biły sławne fontanny i udali się następnie do komnat apartamentów Ludwika XIV i XV. Po powitaniu pani i pana Faure wyszli carstwo na balkon, zkąd roztacza się wspaniały widok. 15 tysięczny na terasach zgromadzony tłum zgotował gościom entuzjastyczną owację. W ścisku połuczono kilka waz marmurowych. Gdy noc zapadła, nastąpiła iluminacja zamku, oraz publicznych prywatnych budynków. Miasto wyglądało czarodziejsko. Na skrzyżowaniach ulic, gdzie ustawiono orkiestry i chóry, powstał ścisk zagrażający życiu. Po objedzie odbył się koncert dworski, po którym o godz. 11 min. 25 nastąpił odjazd do Chalons. W chwili przybycia carstwa, poniosły konie ministra skarbu, pozostawione przez stangreta bez nadzoru, i stratowały dwadzieścia osób. Sześć osób jest rannych, a z pomiędzy nich trzy odniosły dosyć ciężkie uszkodzenia.

Paryż 9 października (w południe). Po zwiedzeniu Parku wersalskiego i przywitaniu się z panią i panną Faure, udał się car do koszar gwardji narodowej.

Chalons 10 października (rano). W rewji wzięło udział 78.000 ludzi. Wogóle rewja była najwspanialszym punktem przyjęć. M. Biliot otrzymał portret carski w djamentach do noszenia na szyi jako dekoracji.

Chalons 10 października (rano). Po rewji odbył się objad wojskowy na 500 nakryć. Na toast Faure'a odpowiedział car toastem, w którym głównie

zauważono ustęp, w którym car powiedział: Francja może być dumna ze swej armji, a pan, panie prezydencie słusznie powiedziałeś, że obydwa państwa (Rosja i Francja *Przyp. Red.*) są związane niewygasłą przyjaźnią. Podobnie i między obiema armjami istnieje głębokie uczucie braterstwa broni.

Chalons 10 października (rano). Para carska odjechała stąd o godzinie 6 wieczorem. Car pożegnał się z Faure'm uściskiem dłoni i objął go serdecznie.

Wersal 10 października (rano). Cesarz rosyjski pożegnał się bardzo uprzejmie z panią Faure, wyraził prezydentowi podziw z powodu utrzymania porządku i podał mu rękę. Faure pocałował cesarzową w rękę; muzyka zaintonowała hymn rosyjski i Marsyljankę. Cesarz stał z odkrytą głową w drzwiach wagonu aż do ruszenia pociągu, który odjechał o godzinie 11 minut 35. Pociąg prezydenta ruszył w 10 minut później.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 9 października (w południe). *Post* przypisuje misji Grumbkowa-baszy wyższe znaczenie polityczne. Niepodobna przypuszczać, aby szło tylko o podziękowanie cesarzowi za fotografję. Podziękowanie to złożył już dawno tutejszy poseł turecki.

Konstantynopol 9 października (w południe). W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, że ważnych wypadków w bliskim czasie spodziewać się należy. Pomiędzy Rosją, Francją i Anglją przyszło do porozumienia w sprawie kroków, jakie podjąć należy dla przynaglenia Turcji do reform. W tych dniach oczekiwać można wpłynięcia pewnej liczby okrętów europejskich do Bosforu.

Paryż 9 października (w południe). Wiadomość, jakoby posłowie angielski, duński i grecki byli na prywatnej audjencji u cara, jest fałszywą.

Frankfurt 9 października (w południe). Z Darmstadtu donoszą do *Frankf. Ztg.*: Rosyjska para cesarska przybywa tu w sobotę o godzinie 9 przed południem. Policja odniosła się do władz miast sąsiednich o udzielenie jej wykazu przybywających tam rosyjskich poddanych. Już teraz mają być oni pilnie śledzeni. Wspomniane władze są proszone o powiadamianie policji darmstadzkiej o każdym przyjeździe lub odjeździe osób aż do wyjazdu cara.

Madryt 9 października (w południe). Z Hawanny donoszą, że jen. Melgunzo pobił oddział powstańców Macea, który utracił 80 ludzi. Hiszpanie zdobyli jego obóz, przewódcy rokoszan Behancourt i Inglesila zginęli.

Londyn 9 października (w południe). Biuro Reutera otrzymało wczoraj następujące wiadomości z Paryża: Ponieważ mocarstwa nie są skłonne do spowodowania przesilenia, które mogłoby zagrozić europejskiemu pokojowi i wywołać nowe rzezie w Turcji, przeto powstrzymają się od zbyt pośpiesznego działania w kwestji tureckiej. Dlatego jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby w obecnem położeniu zaszedł jaki zwrot będący sensacją. Jest ogólne mniemanie, że między Anglją, Francją i Rosją przyszło w tym celu do porozumienia, aby bezzwłocznie wystosować do Porty natarczywą notę, żądającą przyjęcia reform, gwarantujących bezpieczeństwo armeńskich poddanych sułtana.

Wiedeń 10 października (rano). Nowo-sandecki naczelnik dyrekcji skarbu Kohmann z okazji przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał najwyższe uznanie.

Wiesbaden 10 października (rano). Para carska zjedzie się z niemiecką parą cesarską w zamku Friedrichshof w dniu 18 października po południu.

Belgrad 10 października (rano). Wzburzenie między serbskimi urzędnikami państwowymi, którzy dzięki niewypłacaniu im przez rząd przez całe miesiące pensji, popadają w najprzykrzejsze położenie, rozszerzyło się także na urzędników gminnych, ponieważ przysłowiowe braki kasowe w Serbji przeniosły się i do kas gminnych. Kasy gmin belgradzkich są literalnie puste, tak, że np. belgradzcy nauczyciele gminni nie pobrali już od 3 miesięcy ani pensji ani kwaterowego. Nędza ich jest straszna, skoro wogóle te pensje bywają i tak bardzo małe. Burmistrz zwrócił się o pomoc do ministra skarbu, został jednak oddalony z tem, że kasy państwa są równie puste i że skarb państwa jest także dłużny pensje oficerom i żołnierzom w różnych garnizonach. W Nisz, drugiem co do wielkości mieście po Belgradzie, zawiesili nawet nauczyciele gimnazjalni na czas jakiś naukę, bo im także od trzech miesięcy pozostał rząd dłużnym pensję i kwaterowe. Dopiero po zapłaceniu pierwszej raty miesięcznej podjęli na nowo naukę.

Paryż 10 października (rano). Rozdano tu dwa tysiące orderów.

Wiedeń 10 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·50 Anglobanki 154·75; Länderbank 249·00; Staatsbahny 362·80; Lombardy 100·00; Renta majowa 101·40; Renta koronowa węgierska 99·30; Alpiny 83·60; Tureckie 48·70.

Początkowa tendencja do zwyżki, która się wytworzyła pod wpływem oświadczenia, złożonego na przedwczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej austro węgierskiego Banku, według którego w tym roku nie należy przedsiębrać podwyższać stopy procentowej i pod wpływem przygotowań do konwersji pruskich i niemieckich konsolów, doznała w dalszym ciągu dnia giełdowego znacznej zmiany. Kursy osłabły nieco pod wieczór.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 10 października (rano). Komisja budżetowa przystąpiła we czwartek do szczegółowych obrad nad projektem regulacji płac urzędników.

Referent Beer postawił formalny wniosek, aby nowa regulacja płac weszła w życie od 1 lipca 1897 r. Mowca roztrząsa sposób pokrycia wydatków, spowodowanych regulacją. Na pierwsze półrocze ma być pokrycie zaczerpnięte z nadwyżek kasowych.

Minister skarbu Biliński zwrócił uwagę na wysokość wydatków, jakich wymaga regulacja. Minister oświadcza, że nie można roztrząsać kwestji pokrycia tylko na jedno półrocze. Rząd musi się stanowczo oświadczyć przeciw pokryciu wydatków z nadwyżek budżetowych i podnosi z naciskiem, że pokrycie może być znalezionem jedynie w podwyższeniu podatków od wódki i piwa.

Dep. Rutowski popiera wniosek referenta i oświadcza, że jakkolwiek zamierzone podwyższenie podatku od wódki dotknie przeważnie Galicję, Polacy poniosą ten ciężar, ponieważ położenie urzędników musi być poprawione.

Dep. Piętak oświadcza się również za ustanowieniem terminu, w którym ustawa ma wejść w życie. Sądzi jednak, że termin powinien być oznaczony na 1 stycznia 1898 roku.

Wniosek referenta uchwalono w imieniu głosowaniu 16 głosami przeciwko 7, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się wieczorem.

Wiedeń 10 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytano pismo prezesa ministrów, zawiadamiające o podziękowaniu cesarskiem za życzenia Izby, złożone cesarzowi w dniu jego imienin.

Dep. Kaizl interpeluje prezesa ministrów, czy wobec zbliżających się wyborów Sejmy krajowe nie będą miały sposobności przeprowadzić reformy ordynacji wyborczej, któraby uwzględniała nową klasę wyborców.

Następnie przemawiał dep. Menger, poczem dep. Ebenhoch oświadczył, iż budżet winien być załatwiony w tej sesji.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabierał głos między innymi dep. Szczepanowski, oświadczając, że od dziesięciu lat nie było tak łachowego budżetu. W Izbie natrafił budżet na łagodniejsze usposobienie, niż w pewnych sferach poza Izbą. Zarzut deficytu lub pogorszenia austrjackich finansów jest fikcyjny. W pożyczce inwestycyjnej i wielkiem umorzeniu długów jest przygotowanie dla najbliższego wielkiego postępu austrjackich finansów i ogólnej konwersji austrjackich długów państwowych. Omawiając ugodę zaznacza Szczepanowski, że rozdział terytorjów rolnych i handlowych byłby przededniem wielkich ekonomicznych katastrof. W Austrji ucierpiałby przemysł, w Węgrzech rolnictwo. Na całej ziemi nie ma okolicy, któraby była pomyślniejsza dla sprzedaży i zbytu rolniczych produktów, gdzie byłyby wyższe ceny, jak w Szwajcarji, południowych Niemczech i wewnętrznych austrjackich prowincjach. Jedentylko kraj w Austrji odniósłby korzyści z tych szranków cłowych między obiema połowami państwa: Galicja. Jeżeli pomimo to zabierał głos w interesie pokoju, dzieje się to w interesie mocarstwowego stanowiska monarchji, która jest ochroną i ostoją wszystkich ludów (Oklaski). Preliminarz i ustawę inwestycyjną przekazano następnie komisji budżetowej. Z kolei przystąpiono do obrad nad ustawą o swojszczyźnie.

Deputowany Hoffmann Wellenhof złożył mandat poselski. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek. Obok ustawy o swojszczyźnie na porządku dziennym stoi także ustawa przeciwko nadużyciom wyborczym.

Po zamknięciu posiedzenia zebrali się przywódcy stronnictw i członkowie rządu, aby ułożyć program pracy bieżącej sesji. Idzie o to, czy będzie można uchwalić budżet przed Bożem Narodzeniem. Hr. Badeni za wszelką cenę chce uniknąć prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 10 października (rano). Na konferencji naczelników klubów, w której wzięli udział ministrowie: Badeni, Biliński, Gautsch i Gleispach postanowiono aż do ukończenia prac odbywać trzy razy tygodniowo posiedzenia komisji budżetowej, a pod obrady wziąć ustawę o swojszczyźnie, wniosek Bareuthera w sprawie wolności wyborczej, ustawę o kontyngensie rekrutów, ustawę o podatkach giełdowych, regulację płac urzędniczych i nauczycielskich, nowelę przemysłową, projekty ustaw ubocznych do nowej ustawy procesowej, projekt dotyczący wprowadzenia sądów przemysłowych i wreszcie sprawę Morskiego Oka. Prezes ministrów, hr. Badeni, oświadcza, że rząd będzie usilnie napierał na załatwienie budżetu.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 8 października.

Pszenica 6·80 do 7·15, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50 jęczmień pastewny 4·75 do 5·50, owies 5·— do 5·75, rzepak 9·50 do 9·75, groch 6·— do 8·—, wyka 0·— do 0·—. nasienie lniane —·— do —·—. nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·50, hreczka 0·— do 0·—. koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·— szwedzka 35.— do 40·—, biała 35·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel 0·— do 0·— chmiel nowy na termina 35·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń 5 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 532, węgierskich 3613, niemieckich 1352: razem 5517 sztuk. Płacono galicyjskie 30 do 34 złr., osobliwe 36—38, paszone —,—. Węgierskie 28 do 32 złr., osobliwe 34 — 36, niemieckie 32 do 35, osobliwe 34 do 39 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 6 października. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4343 sztuk. — Płacono 35—38 40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·07½ do 12·12½, loco Ołomuniec 11·25 do 11·35, loco Berno-Wiedeń 11·35 do 11·45, na październik loco Aussig 12·22½ do 12·27½, cukier w kostkach prima 35·— do 35·50, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·70, Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

MŁODZIENIEC

który ukończył najmniej sześć klas gimnazjalnych, a pragnąłby poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **znajdzie natychmiast przyjęcie**

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże potrzeba

POMOCNIKA RUTYNOWANEGO

mającego chlubne świadectwa. 2484

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2357

Sobota dnia 10 Października br.

I. Zupa z jarzyn
Rosół z pierożkami
Consomme Jardinier

II. Pstręg z masłem
Jajka à la Chaseur
Pasztet z kuropatw
Szt. mięsa sos djabli

III. Roastboeuf angielski
Cielęca pieczeń à la Carnot
Kapłon z compotem
File de boeuf à la Strogonow

IV. Budyń gabinet
Łazanki z szynką
Galaretka
Sery — Kawa — Owoce

Wyśmienity

GROSZEK

cukrowy

½ **litra . . . . 32 ct.**
1 **litr . . . . . 60 „**

sprzedaje

Henryk Fuglewicz

dawniej 2483

K. Knoreck i Sp.,

Kraków Florjańska 23.

Fortepian

w dobrym stanie **do sprzedania.** **Ulica Pańska Nr. 14, I ptr.** drzwi na prawo. 2490 4 5

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że **w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została**

kuchnia domowa

i będzie wydawać **śniadania, objady, kolacje** jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, **po bardzo przystępnych cenach.** Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom

2434 4 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Chcąc wyrugować zupełnie, lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po różnych sklepach

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych postronków z czesanego przędziwa 2408 2 2

Postronki z tak zwanego przędziwa klubowego

nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj nizkiej cenie.

1 sztuka 3 metry długa 12 centów.— 1 sztuka 1.6 metry długa 8 ct.

Dyrekcja: *Michał Gruszka* *ks. Leon Pastor.*

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam przeszle tylko fotografię: **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach Portret, z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografij, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“

Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2530 1 12

Wyborne siły nauczycielskie

świeżo przybyłe z zagranicy

poszukują umieszczenia a mianowicie:

Młody Francuz Guwerner — na stały pobyt do chłopców, który 3 lata był w pierwszorzędnym magnackim domu w Siedmiogrodzie, z bardzo chlubną rekomendacją.

18 letnia Włoszka — mówiąca znak. po francuz., angiels. i niemiec. prócz włoskiego, biegła w rysunk. i malarstwie. Pierwszorzędna, niezwykle uzdolniona siła. Uczy naszym syst. szkolnym wszystkich przedmiotów.

2 Francuzki — Guwernantki, z chlubnemi świadectwami.

4 Bony-Niemki — (Fröblanki) do mniej. dzieci.

Dypl. Nauczycielka — Niemka, z dobrą francuszczyzną (15 lat była w Paryżu). Posiada znakomite rekomend. książęc. domów Francji i Rumunji.

2 Francuskie Bony — (bonnes superieurs).

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w **Biurze Umieszczeń „Filopaideia“** w Krakowie, Rynek gł. Nr. 44 III p. (A—B). 2513 2 5

OGRODNIK

inteligenty, uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z 12 letnią praktyką, zdolny do samoistnego prowadzenia większych nawet Zakładów,

poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia pod adr. Wny **J. Sulikowski, Kraków Biskupia Nr. 8.** 2538 1 3

Pokój kawalerski

duży,

z osobnem wejściem, na żądanie z usługą i meblami, jest **zaraz do wynajęcia. Plac Szczepański Nr. 9, II piętro.** 2540 1 0

Do wynajęcia zaraz:

Ul. Radziwiłowska Nr. 19 w parterze, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, z ogrodem i 2 stancje w suterynach.

Ul. Pawia Nr. 6 na I piętrze 3 pokoje, przedpokój i kuchnia.

Ul. Stachowskiego Nr. 85, dwa mieszkania po jednym pokoju z kuchnią w oficyn.

Ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce). **Tanie** mieszkania po 1, 2, 3 pokoje, sklep, stajnia z wozownią. — Wiadomość u stróżów. 2531 1-5

2000 kóp

narybku karpi

szlachetnych,

tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, **ma do zbycia** teraz w jesieni po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie Zarząd dóbr **Zassów o. p. Zassów, st. kol. Czarna.** 2535 1 5

MAGISTER

farmacji

bez pięciolecia od 1-go Grudnia **znajdzie umieszczenie** w Aptece *W. Gumińskiego w Myślenicach.* 2529 1—3

Upraszam o łaskawy zwrot

LORNETKI

pożyczonej odemnie w drugim dniu wyścigów **na ręce kasy teatralnej.** — **Emil Gill,** afiszer teatralny. 2531 1

Na dni Zaduszne.

W Ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego, wielka dogodność dla Szan. Publiczności, przyjmuje się wszelkie zamówienia na dekoracje grobów świeżemi kwiatami itp. Jak również jest **wielki zapas wieńców** świeżych i suchych, po cenie bardzo przystępnej od **40 ct.** i wyżej, rośliny kwitnące od **20 ct.** i wyżej. **Drzewka owocowe. Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie po 60 ct. szt., Agrest, Porzeczki po 20 ct. szt.** ***E. Ukłański,*** Zarząd ogrodów w Olszy Dwór poczta Kraków. 2511 1 6

Z powodu słabości właściciela 3 3

jest do wynajęcia

piekarnia

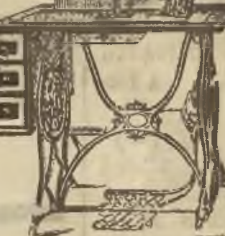
przy ulicy Rajskiej Nr. 22.

Wiadomość na miejscu. 2514

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2486

Potrzebny 2508

POMOCNIK

i praktykant

do handlu korzennego i materjałów **Fr. Lenerta** w Krakowie, ul. Sławkowska.

Podziękowanie.

Wnemu Profesorowi **Dr Trzebickiemu** składam publicznie **podziękowanie** za trudną a skuteczną operację, dokonaną w klatce piersiowej mej ciężko chorej żony w Nowym Sączu, dokąd bez względu na wysokość honorarjum zaraz z pomocą pospieszył.

Dziękuję również Wnym **Drom Ludw. Kozubskiemu i Tad. Kijasowi** za pomoc przy powyższej operacji, a oprócz tego w szczególności **Drowi Kozubskiemu** za Jego troskliwość i pieczołowitość, jaką od roku codziennie prawie otacza pacjentkę.

Niech Wam Bóg zapłaci zacni lekarze.

Nowy Sącz dnia 7 Października 1896.

2353 1 1 ***Eugeniusz Mehoffer.***

---

600 cetnarów

koniczyny

SIANA

pięknie zebranego, ma **do sprzedania** loco Kraków lub Rabka, **JAN STRYCHARSKI,** Kraków „Głos Narodu“. 2446 8 10

Potrzebne zaraz

Trzy Nauczycielki

POLKI,

z systemem szkolnym, pocz. muzyki i francuskiem, na znakomite miejsca w Galicji. Wiadomość w Biurze **„Filopaideia“** w Krakowie, **Rynek Nr. 44 III piętro.** 2504 4 4

Ucznia

z ukończoną 3 lub 4 kl. szkół średnich, **potrzeba** do handlu bławatnego **Józefa Neuwerta i Syna,** w Krakowie **Sukiennice Nr. 1.** 2500 3 3

Kto ma 5.000 złr. a. w.

może kupić za te pieniądze na własność **znakomity interes** w Krakowie, przynoszący 300 do 600 złr. miesięcznie czystego dochodu. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu. 2502 4 10

Rydze kiszone

wysyła franco **po 1 złr. 90 ct.** w baryłeczkach **5 klg. JULJAN MARKOSKI w Ujściu ruskiem.** 2521 2 5

Poszukuję pożyczki

8.000 złr.

na 7% na I hypotekę realności **Nr. 5 w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej** przecznica św. Florjana. Wiadomość u właściciela na miejscu lub w Administracji „Głosu Narodu“. 2499 3 3

KLUCZNICA

znana w gospodarstwie i w bieliźnie, praniu, prasowaniu, chowie drobiu, trzody, **poszukuje** od 1-go października lub listopada **posady.** Wiadomość: poste restante **J. S. Krzeszowice.** 2526 2 3

KAMIENICA

w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2356 0 10

Kancelarja Adwokata

Dra LUDWIKA SZALAYA

zostaje przeniesiona

z dniem 1 Października 1896 r. do domu 2449 5 5

przy ul. Kanoniczej pod Nr. 16, vis à vis ck. powiatowej Dyrekcji Skarbu.

!! Senzacyjna nowość !!

Dra med. Lahmann:

„W jaki sposób odzyskamy zdrowie?“

Głos przestrogi do ludzkości.

Ważne dla zdrowych i chorych.

Cena 30 ct.

Do nabycia w księgarniach.

2424 5—5

PRAKTYKANT i subjekt

z działu korzennego, **znajdzie umieszczenie zaraz** w TOWARZYSTW. HANDLOWEM **w Dębicy.**

Podania z odpisem świadectw przesłać należy pod adresem: **Dyrekcja Towarzystwa handlowego w Dębicy.** 2491 4 3

AKADEMIK

rutynowany pedagog, 5-10 **przyjmie posadę guwernera** na wsi. Zgłoszenia do Administr. „Gł. Narodu“. 2471

L. 1141.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Myślenic podaje do wiadomości interesowanych, iż uchwałą z dnia 3 bm., tutejsza Rada miejska **zniosła taksy** pobierane dotąd tytułem placowego **od zwierząt na targowicę wprowadzanych,** oraz **taksy od wozów** tamże wjeżdżających ze zwierzętami lub po zwierzęta, — wskutek czego przybywający **na targi myślenickie** opłacać będą wedle nowej taryfy przy wprowadzeniu zwierząt do miasta **tylko jednorazowe opłaty,** taryfą wysokiego c. k. Namiestnictwa objęte, a na tablicach uwidocznione. 2528 1

Myślenice, dnia 5/10 1896. Burmistrz **Dr Klakurka.**

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.

CIĄGNIENIE już dnia 7 listopada.

GŁÓWNA WYGRANA 2457 5 16

75.000 Koron.

Gotówką po strąceniu 20%.

Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach.

W Zakładzie Ks. Bosco

Miejsce Piastowe, Galicja,

są wysoko i niskopienne, koronowe i krzaczyste, włącznie i doniczkowe — **róże i sadzonki truskawek** w następnych odmianach do nabycia: róże: Marechal Niel, Perle de jardin, La France, Gloire de Dijon, Franciska Kruger, Souvenir de la Malmaison, Captain Christy, John Hopper, Kamille Bernardin, Duke of Connaught i t. d., ceny stosownie do wielkości i jakości odmiany od 20—100 cnt. Truskawki: Laxton's Noble, Król saski Albert, Anannsowe i Mamouth.

2534 1 **Zakład ks. Bosco.**

ORYGINALNE

1926 **„Szwyckie Buchajki“** 0 10

po bezpośrednio sprowadzonych Rozpłodnikach, jakoteż **„Kurlandzkie Buchajki“** do rozpłodu zdatne, ma **Zarząd Państwa Schönhof** na Szlązku Austrjackim **do sprzedania.**

2465 **GŁÓG** 3—6

czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący po 8, 10 i 12 fl. za 1000 sztuk dostarcza

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Porter Angielski (imperyal)

poleca 2070 15 20

HANDEL KORZENNY DELIKATESÓW I WIN

W. Leśniowskiego

główny Rynek L. 33.

Piwo okocimskie, bawarskie (kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe. Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji, kuchnia wyborna.

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 2372 6 10

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.** **W Brodach** w aptece **Leona Kailira.**

Lekcje niemieckiego, francuskiego

i początkującym angielskiego i włoskiego **udzielam** za bardzo przystępną cenę — **Karmelicka Nr. 42, parter lewo.** 2516 2 5

Nauczycielka

polka, **poszukuje miejsca.** Zgłoszenia pod 30, do Administracji „Głosu Narodu“. 2405 6-6

Wład. Buchorz, uczeń VIII kl. gimn. św. Anny w Krakowie, **przyjmie ucznia** I, II, III, IV lub V kl. gimn., za miernem wynagrodzeniem. 2520

Zmiana pomieszkania.

Lekcji tańców

w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu, **udziela**

Józefa Ekerowa,

ul. Szpitalna L. 6, I ptr.

Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 5 10

WDOWA

w średnim wieku, **poszukuje miejsca** kasjerki do zarządu domu lub innego stosownego zajęcia. — Zgłoszenia poste restante **A. Z. Podgórze.** 2517

Do sprzedania zaraz

FOLWARK

w powiecie Krośnieńskim,

obszaru 530 morgów, w tem roli 180, lasu 80. zrębów częściowo zalesionych 270. Położenie do parcelacji korzystne. ½ mili od miasta, 1½ mili od stacji kolejowej, budynki murowane w dobrym stanie. — Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr **Sulistrowa p. Dukla.** 2466 4·6

ZARZĄD DRUKARNI

Fr. Foltina

W WADOWICACH

poszukuje 2 zdolnych zecerów i 1 maszynisty

Miejsca zaraz do objęcia.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje: „Zarząd drukarni“. 2512

Lokal na Sklep

w hotelu „pod Różą“ od ul. św. Tomasza, oraz duży **salon,** przedpokój na I ptr. od frontu, odpowiedni na liczniejsze zgromadzenia kancelarją itd., **zaraz do wynajęcia.** 2470 5 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. „Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie